MIESIĘCZNIK

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XIV — 1962

Poradnik BIBLIOTEKARZA

10
(157)

SPIS TREŚCI

CZESŁAW KAŁUŻNY. Prawdziwa cena czasu 289

JAN MAKARUK. Rozwijamy i pogłębiamy pracę oświatową 302

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Instruktaż a praktyki bibliotekarzy 304

LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Z doświadczeń bibliotekarza szkolnego. Podział księgozbioru biblioteki szkolnej 306

Rozmowy z pisarzami:

ANNA BAŃKOWSKA. Pejzaż okupacji i współczesności w powieściach Lesława Bartelskiego 309

Tematyczne zestawienia książek:

JAN ZDZISŁAW BRUDNICKI, WOJCIECH JANKOWERNY. Cena wolności. Wybór książek o walce z kolonializmem 304

IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży 308

Z terenu:

JÓZEF PODGÓRECZNY. Zagadnienie regionu to ważny problem w pracy bibliotek 325

ANTONI TREPIŃSKI. Książka i życie 328

Od niedawna na półkach księgarskich . . . . . na III i IV str. okładki

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47
Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 12.500 egz. Papier druk. sat. kl. V, 65 gr., 70 × 100 cm. Objętość 2 ark. druk. 3 ark. wyd.
Cena zł 3. — Druk ukończono w listopadzie 1962 r.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej Warszawa, Okólnik 9. Zam. 212. H-75

Poradnik BIBLIOTEKARZA

10 (157)

ROK XIV PAŹDZIERNIK 1962

Czesław Kałużny
dyr. Dep. Pracy Kult.-Ośw. i Bibliotek
w Min. Kultury i Sztuki

PRAWDZIWA CENA CZASU

Tak już widocznie przyjęto, że mówi się: zabiorę głos, ów zabrał głos. A bardzo często... zabieramy sobie nawzajem czas. Mówimy chętnie, dużo i najczęściej bez koniecznej przyczyny. Inni też gadu, gadu — więc niby dlaczego się nie zrewanżować. Nie stać nas?

Z pisanym słowem jest tylko trochę inaczej. Ma się coś do powiedzenia, albo tak się nam wydaje. Potem to drukują. Zapłacą nawet honorarium. To cena za niepewność. Czy i kto zechce przeczytać, pomyśleć. Może się nie zgodzi lub potwierdzająco kiwnie głową. Tylko, że tego na ogół się nie wie. Właśnie ta niepewność!

Pisałem kiedyś, coś w „Poradniku Bibliotekarza", a kilka miesięcy później spotkałem się z bibliotekarzami woj. katowickiego. Powtórzyłem prawie w całości swój artykuł. Słuchano z wielką uwagą. I nawet notowano. Wiadomo — urzędowe słowo. Była też dyskusja — ożywiona — jak to się melduje w sprawozdaniach.

A kiedy pod koniec ośmieliłem się zapytać czy ktokolwiek czytał mój artykuł zrobiło się nieprzyjemnie cicho. Nierozważnym pytaniem zepsułem tak miły nastrój.

W tym roku, w lecie spotkałem się z bracią bibliotekarską woj. gdańskiego. I znów (ze śmiertelną powagą) słuchała mnie najmłodsza generacja. Rumiana, osiemnastoletnia. Było też trochę starszyzny. Nauczony doświadczeniem nie nawiązywałem do artykułów w naszym miesięczniku. Ale niepewność pozostała. Za to, ku mojemu zadowoleniu, nie było owej „ożywionej" dyskusji. Ani zabierania (już wiecie) głosu. Nie było też upojeń z ostatnich akcji i konkursów. Było natomiast, owszem, kilka krytycznych uwag i zapytań. I to mnie właśnie ośmiela do zabrania redakcji miejsca w numerze, a czytelnikom — czasu.

Cały ten przydługi wstęp tylko po to, by odnotować pewną nowość: mniej zaczyna się mówić bez koniecznej przyczyny. Czyżby zmierzch ery zabierania czasu? Postaram się więc i ja nie przekroczyć granicy.

Nie oczekuj zbyt wiele — pisał Kazimierz Brandys w jednym ze swoich „Listów do Pani Z.". Zalecał przy tym prawidło to powtarzać równie czę-

sto jak znane — nie garb się. Nie zachęcam, zwłaszcza u progu nowego roku kulturalno-oświatowego, do działania na wolnych obrotach. Przeciwnie, raczej do jeszcze intensywniejszego. Tyle, że **przy uporządkowanych doświadczeniach. Przy jednoczesnej stałej refleksji o sensie i celu działań. O maksymalnie skutecznej pracy, możliwie najsprawniejszych poczynaniach.** Inaczej bowiem autorzy uporządkowani na półce (i nawet obłożeni w świeży papier) postoją przez cały rok. „Cegły" — bez winy autora — z jednej strony i nasze zbyt wielkie nadzieje i oczekiwania z drugiej. Mimo oszałomiającego dynamizmu wytycznych i planów pracy.

Na refleks, kontemplację — przyzna mi każdy — zbyt mało czasu się poświęca. Ciągle w pogoni za czymś nowym — przypominam sobie krytyczną uwagę bibliotekarki z Gdańskiego. Czy rzeczywiście za nowym? W celebrowanej technice bibliotecznej zbyt wiele nowego nie dostrzeże „mędrca szkiełko i oko". Romantyka naszych czasów, owa prawdziwa nowość tkwi w naukach społecznych. W zmieniającej się wciąż przyrodzie. Na szlakach międzygwiezdnych. W literaturze współczesnej i na traktorach uwalniających naszą wieś od końskiego zmiłowania. Taka **pogoń myśli,** pozornie tylko nie związanych z zawodem, wąską specjalnością, właśnie **nam potrzebna.** Dopiero **ona stanowi o zawodzie. O rzeczywistych sukcesach w środowisku.**

W przeddzień spotkania z gdańskimi bibliotekarkami (i bibliotekarzami!) wpadłem do jednej z bibliotek gromadzkich. Jej kierownik, młody nauczyciel poświęcił całe wakacje na uporządkowanie księgozbioru. Wymalował też lokal biblioteki i własnoręcznie położył nową podłogę. Żeby było taniej — tłumaczył mi — i solidniej. Marzy mu się piękny klub i czytelnia. Słowem — współczesny ośrodek kultury. Odwiedziłem go po raz drugi. Przed rokiem marzył o zelektryfikowaniu wsi. W K o l e c z k o w i e, pow. Wejherowo, tam właśnie byłem, mają już światło. Snuje więc kol. Franciszek M a j k o w s k i dalsze plany. Na klubie i czytelni się nie skończy. Zadania przyszłości: kanalizacja i wodociąg we wsi. To się nazywa działacz społeczno-kulturalny. A jego główne narzędzie: słowo, przykład osobisty. Do tego wiedza, prasa, książki.

Dlaczego właśnie zatrzymałem się nad tym, z prawdziwego zdarzenia działaczem i jego pracą? Bo jedna z wypowiedzi na spotkaniu gdańskim dotyczyła niedostatku wyposażenia bibliotek. Zresztą dość powszechnie dowodzi się, że brak współczesnej aparatury, tej „głównej atrakcji bibliotek" uniemożliwia spełnianie właściwej roli społecznej w środowisku. Prawda, wielu bibliotekarzy nie posiada nic prócz dobrej woli, książek i kiepskiego zestawu czasopism. Ich wyposażenie jest zbyt ubogie. Ale i prawda, że często marzenia sięgają najwyżej ... skutera. Cała ta instrumentacja nadaje rytm i swoistą oprawę współczesnym ośrodkom kultury. I obyśmy rychło mogli się na nią zdobyć. Ale prawdę trzeba powiedzieć do końca. Owa aparatura nie gwarantuje jeszcze dotarcia współczesnej twórczości do człowieka. Nie tworzy automatycznie środowiska ruchliwego intelektualnie i społecznie. **Tylko uspołeczniony, współczesny bibliotekarz gwarantuje wypełnianie konkretną treścią społeczną istniejących próżni.**

Również na drugi ważny problem zwraca się zbyt mało uwagi. Nie tylko zresztą w środowisku bibliotekarskim. Myślę o przesadnym przywiązywaniu wielkiej wagi do rzeczy, których nam brak. O przypisywaniu im właściwości omal czarodziejskich. Weźmy dla przykładu pogoń za bestsellerami, bez których pono głównie kuleje powszechne czytelnictwo. Godną często lepszej sprawy. Choćby wydobycia z księgozbioru

zapomnianych niesłusznie pozycji, a w tym również „bestsellerów" porywających liczne pokolenia. Oczywiście potrzebne są i nowości. Zwłaszcza wartościowe.

A ileż to projektorów filmowych dookoła. W każdym województwie znajdzie się od dwóch do trzech setek. Latami całymi nie są wykorzystywane przez właścicieli — zakłady pracy, domy kultury, szkoły, organizacje społeczne. A i nader rzadko wypożyczają je biblioteki dla pracy oświatowej. Zato cały świat wyobrażeń łączy się z faktem posiadania ich na własność. Kiedy się to stanie — rozczarowanie. Znam bardzo liczne przykłady. To samo dotyczy magnetofonów, telewizorów itp. Nawet dodatkowych lokali. Zamiast skoncentrować uwagę na maksymalnym wykorzystaniu dla prac oświatowo-czytelniczych istniejących, dostępnych lokali, całą energię kieruje się na walkę o dodatkowe własne pomieszczenia. Nie zawsze stanowi to argument dostatecznie przekonywujący władze. Kiedy zaś lokal zdobyto, jest własny, bywa w nim równie cicho i pusto, jak pod poprzednimi szyldami. Mało takich fałszywych wyobrażeń, konfliktów pozoru?

Nie wiem czy nie zostanę pomówiony o zgubne nawoływanie do minimalizmu. Głoszenie programu rezygnacji oraz innych bezeceństw. Nic takiego nie przychodzi mi do głowy. Przeciwnie, uważam, że bibliotekarze zbyt mało są aktywni w walce o lepsze warunki pracy. Chodzi mi natomiast o **prawidłowe ocenianie znaczenia rzeczy, których nie posiadamy. O głębszy refleks, częstsze i rozważne wartościowanie.** Chcę przestrzec przed samooszukiwaniem się.

Rację miała moja rozmówczyni mówiąc na spotkaniu gdańskim o upajaniu się wynikami konkursów na podstawie wypisywanych wypowiedzi. Przyznaję uczciwie — nie wiedziałem o stosowaniu takich metod śród młodocianych i dorosłych. Zdawało mi się, że do odległej już przeszłości należy humorystyczny pamiętnik bibliotekarki publikowany niedawno przez „Przekrój". Że nikogo się już nie zachęca do czytelnictwa stosowaniem swoistych domiarów w postaci wypracowania na zadany temat. Okazuje się, że wytyczne konkursu „Wiedza pomaga w życiu" sobie — a życie sobie. Wygodniutką, wydeptaną jeszcze w ubiegłym stuleciu ścieżyną. **Ileż nowych zdarzeń i prawdziwie kulturalnych mogło by mieć miejsce, gdyby tak śmielej ruszyć we współczesność i jej rozumienie.** Nie mówię już o korzyściach w postaci wzbogacenia metodyki bibliotecznej.

Niepokoję się bardzo o losy konkursu pt. „Złoty kłos dla autora — srebrny dla czytelnika". Trzeba go znacznie pogłębić i rozszerzyć. Warto więc przypomnieć, że chodzi w nim o ułatwienie wszystkim chętnym możliwości przeczytania książek autorów współczesnych. Specjalnie w tym celu wytypowanych. I zachęcenie tych, którzy nie sięgają jeszcze do współczesnej twórczości. A choć daleki jestem od przypominania regulaminu muszę jednak dodać, że chodzi też o pomoc w przemyśleniu książki przez czytelnika. Może przez ułatwienie przedyskutowania w szerszym gronie niepokojów, refleksji. Podzielenie się nimi z autorem.

Zacząłem swoje rozważania od stwierdzenia, że zabierając głos, często raczej zabieramy cenny czas bliźnim. Boję się więc przebrać miarę, a chciałbym jeszcze o **rozmowach z czytelnikiem.** Ale nie tym z nudnych, pedantycznych obliczeń statystycznych. Przeciętny statystyczny czytelnik to bardzo wieloznaczny, nic nie mówiący konsument płodów wydawniczych. Niewidzialny człowiek. Boję się ludzi bez oblicza. A jesz-

cze bardziej tej całej alchemii dorabiania im twarzy. Przeciętnej, statystycznej.

Wy na szczęście jesteście w lepszym położeniu. Mam nadzieję, że to doceniacie. Że znacie naprawdę tożsamość swoich czytelników. Ich prawdziwe zainteresowania, potrzeby, przeżycia. Że pomagacie im w formowaniu własnej, niepowtarzalnej osobowości. To właśnie stanowi o pogłębianiu naszej pracy (na które zwłaszcza radzę zwrócić uwagę w bieżącym roku kulturalno-oświatowym). Takie rozmowy nie mają nic wspólnego z zabieraniem głosu. A już na pewno nie ze stratą czasu. To jego najwyższa cena.

Jan Makaruk

ROZWIJAMY I POGŁĘBIAMY PRACĘ OŚWIATOWĄ

Prowadzenie działalności oświatowej w środowisku — to jedno z najważniejszych zadań bibliotek powszechnych. Wypływa to z podstawowych założeń „Statutu" który głosi, że *„celem biblioteki jest upowszechnianie oświaty i kultury, rozwijanie świadomości polityczno-społecznej i umiejętności zawodowych mieszkańców gromady przez dostarczanie lektury służącej kształceniu i rozrywce kulturalnej oraz organizowaniu czytelnictwa i samokształcenia".*

Bibliotekarze coraz bardziej doceniają znaczenie działalności kulturalno-oświatowej i coraz bardziej starają się ją rozwijać i pogłębiać. Prowadzą propagandę książki i czytelnictwa. Urządzają różne imprezy czytelnicze, jak wieczory literackie, spotkania z autorami, wieczory dyskusyjne itp. Organizują zespoły czytelnicze i samokształceniowe. W niektórych środowiskach żywo współpracują z placówkami kulturalnymi i organizacjami społecznymi w prowadzeniu systematycznej pracy samokształceniowej opartej na czytelnictwie książki i czasopism.

Program i formy pracy oświatowej w zasadzie pozostawione są bibliotekarzom, którzy ustalają je zależnie od potrzeb środowiska i możliwości biblioteki. Jednak w ubiegłych dwóch sezonach jesienno-zimowych biblioteki powszechne prowadziły działalność oświatową przeważnie w ramach ogólnopolskiego konkursu czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu". Założenia i warunki konkursu zostały tak pomyślane, że stanowiły dość szeroki program oświatowej pracy bibliotek wspólnie z placówkami kulturalno-oświatowymi i ogniskami organizacji społecznych. Biblioteki po odpowiednim dostosowaniu zaleconych tematów do potrzeb środowiska przystąpiły do pracy. Przewidziany program realizowały przez dwa okresy jesienno-zimowe. Wyniki były pozytywne, ale ponieważ program był perspektywiczny, więc wiele jeszcze pozostało do wykonania w latach następnych. Dotychczasowe wyniki stanowią dopiero początek zainicjowanej na szerszą skalę pracy oświatowej bibliotek powszechnych.

W nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym plan pracy oświatowej należy oprzeć na a n a l i z i e d o t y c h c z a s o w e j d z i a ł a l n o ś c i w tym zakresie. Analiza powinna ustalić potrzeby kulturalno-oświatowe środowiska, wskazać na najpilniejsze zadania, wydobyć co z dotychczasowej działalności należy dalej rozwijać i pogłębiać, a czego ewentualnie zaniechać. Pamiętać przy tym należy, że podstawowe założenia pracy oświatowej zawarte w ogólnopolskim konkursie czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu" są w dalszym ciągu aktualne. Trzeba je uwzględniać w planie pracy i realizować. Podstawowym założeniem programu z lat ubiegłych było *„zwiększenie zainteresowań ogółu społeczeństwa książką i czasopismami,*

jako narzędziem szeroko pojętego kształcenia, samokształcenia i zaspokojenia innych potrzeb kulturalnych".

Podjęta praca w tym kierunku dała zupełnie dobre wyniki. Potwierdzają to zarówno spostrzeżenia bibliotekarzy, wyrażające się w stwierdzeniu, że „ruszyły z półek książki popularnonaukowe", jak i dane statystyczne określające procent wzrostu wypożyczeń tej literatury.

Według statystyki bibliotecznej w okresie konkursu nastąpił wzrost wypożyczeń literatury popularnonaukowej z 8,2% ogólnej liczby wypożyczeń w 1960 r. na 9,4% w roku 1961. Jest to wiele jak na początek, ale stanowczo za mało w stosunku do potrzeb i możliwości poszczególnych środowisk.

Zachodzi więc potrzeba dalszego upowszechniania literatury popularnonaukowej, jako najbardziej dostępnego źródła wiedzy, jako niezbędnego narzędzia w pracy samokształceniowej podejmowanej przez czytelników indywidualnie lub w zespołach.

W rozwijaniu działalności oświatowej bibliotek bardzo ważnym zagadnieniem staje się zjednywanie „sojuszników" dla podjętej sprawy. W tym przypadku chodziło organizatorom konkursu czytelniczego przede wszystkim o *„pobudzenie instytucji i organizacji społecznych do rozwijania ruchu kształcenia i samokształcenia wśród społeczeństwa"*, do organizowania i prowadzenia kursów dokształcających, uniwersytetów powszechnych i wszelkiego rodzaju zespołów samokształceniowych, opierających swoją działalność na czytelnictwie książki i czasopism.

Podjęta inicjatywa w tym zakresie wykazała, że pobudzanie instytucji i organizacji społecznych do podejmowania prac oświatowych idzie dość powoli, czasem zbyt opornie. Organizacje społeczne na ogół dość łatwo deklarują swój współudział w rozwoju prac oświatowych w środowisku, ale znacznie trudniej zadeklarowaną pracę podejmują, a jeszcze trudniej doprowadzają ją do końca. Niemniej jednak wiele ogniw a zwłaszcza kół ZMW i KGW podjęło pracę oświatową, prowadzi ją systematycznie i osiąga dobre wyniki.

Dość liczne są również przykłady podjęcia prac oświatowych przez placówki kulturalne a zwłaszcza przez świetlice, kluby i domy kultury. W niektórych placówkach w porozumieniu z bibliotekami prowadzono zespoły czytelnicze i samokształceniowe, koła zainteresowań oraz cykle odczytów na wybrane tematy. Wspólnie z bibliotekami urządzano liczne imprezy: wieczory literackie, spotkania z autorami, zgaduj-zgadule czytelnicze itp.

Biorąc te pozytywne przykłady za punkt wyjściowy, należy w dalszym ciągu wpływać na rozwój prac oświatowych w placówkach kulturalnych i ogniwach organizacji społecznych, na wiązanie tej działalności z czytelnictwem książek i czasopism prowadzonym przez biblioteki w swoich środowiskach.

Zalecenie dotyczące *„pobudzania czytelników do stosowania w praktyce zdobytej wiedzy"* wiązało się ściśle z hasłem „Wiedza pomaga w życiu". Chodziło o pełne wykorzystanie książki popularnonaukowej a zwłaszcza książki fachowej, której wiadomości mogą przyczynić się do usprawnienia pracy zawodowej, do osiągnięcia lepszych wyników. W związku z tym popularyzowano liczne przykłady zdobywania drogą czytelnictwa wiedzy i pożytecznych umiejętności praktycznych Wypowiedzi niektórych czytelników świadczą, że zdobyta przez nich wiedza pomaga im w życiu, że nabyte wiadomości fachowe coraz bardziej stosowane są w praktyce, w pracy zawodowej. Są więc osiągnięcia, ale zalecenie jest w dalszym ciągu aktualne. Trzeba je uwzględnić w planie pracy na rok następny.

Ważnym aktualnie zadaniem biblioteki jest również podjęte w latach poprzednich udzielanie przez bibliotekarzy pomocy instrukcyjno-metodycznej i bibliograficznej czytelnikom indywidualnym i pracującym w zespołach. Z tym wiąże się potrzeba odpowiedniego wykorzystania posiadanych materiałów bibliograficznych i wszelkiego rodzaju pomocy bibliograficznych. Prócz tego za-

chodzi potrzeba umiejętnego wykorzystania nowoczesnych środków upowszechnienia oświaty i kultury, jak filmy oświatowe, odpowiednie audycje radiowe i telewizyjne, przygotowane i nagrane na taśmie magnetofonowej audycje „żywego słowa" (recytacje, monologi itp.).

Zadania w dziedzinie pracy oświatowej bibliotek, jak widać choćby z przytoczonych przykładów, są dość różnorodne. Wymagają wiele trudu i wysiłków bibliotekarza. W niektórych środowiskach pełne ich wykonanie przerasta jego doraźne możliwości. Stąd wyrasta konieczność dalszego „organizowania współpracy aktywu społecznego w rozwijaniu czytelnictwa i samokształcenia". Chodzi tu przede wszystkim o Koła Przyjaciół Bibliotek, które w ubiegłym roku uzyskały odpowiedni „Regulamin", dający trwałe podstawy rozwoju.

W ubiegłych latach 2056 bibliotek zorganizowało już społeczny aktyw czytelniczy w Kołach Przyjaciół Bibliotek. Reszta placówek bibliotecznych powinna przewidzieć organizację Kół Przyjaciół Bibliotek jako pilne, ważne zadanie. Pamiętać przy tym należy, że władze biblioteczne wysunęły zagadnienie pracy Kół Przyjaciół Bibliotek, jako jedno z naczelnych zadań w zakresie rozwoju czytelnictwa w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym.

Podane założenia pracy oświatowej bibliotek powszechnych wskazują kierunek działania wspólny dla wszystkich placówek. Szczegółowe plany pracy oświatowej powinny uwzględniać potrzeby i możliwości środowiska, możliwości biblioteki i aktywu czytelniczego.

Romana Łukaszewska

INSTRUKTAŻ A PRAKTYKI BIBLIOTEKARZY

Jedną z poważnych trudności w bibliotecznej działalności instrukcyjnej jest bardzo szeroki jej zakres. Toteż niejednokrotnie obserwuje się zwężanie instruktażu w praktyce. Zdarza się, że instruktor nie czuje się odpowiedzialny za pewne dziedziny działalności biblioteki powiatowej, chociaż niewątpliwie stanowią one również domenę jego działalności.

Jedną z takich dziedzin są p r a k t y k i dla bibliotekarzy, odgrywające przecież dużą rolę w ich dokształcaniu, a zwłaszcza w przysposabianiu kandydatów do zawodu bibliotekarskiego. Oczywiście, że zasadnicza odpowiedzialność za właściwe rozwiązanie tego problemu spoczywa na kierownictwie biblioteki, ale również niepośledni powinien być w tym udział instruktora. Instruktor, który ma swój określony rejon podopieczny, odpowiedzialny jest za stan i poziom pracy znajdujących się w nim bibliotek, a zwłaszcza za kadrę biblioteczną. On też powinien przede wszystkim orientować się w przygotowaniu do pracy bibliotecznej ewentualnych kandydatów na pracowników w bibliotekach. Właśnie sprawą instruktora jest zatroszczenie się w pierwszym rzędzie o to, aby taki kandydat odbył praktykę wstępną i otoczyć go od tej chwili szczególną opieką.

Najlepiej byłoby, aby kierownicy bibliotek powiatowych zlecali przeprowadzenie praktyki dla kandydata na bibliotekarza instruktorowi, w którego rejonie znajduje się biblioteka przewidziana na miejsce pracy dla praktykanta. Instruktor wiedząc, że przygotowuje przyszłego kierownika jednej ze „swoich" bibliotek, na pewno dołoży więcej starań niż ktokolwiek inny, aby praktyka przyniosła kandydatowi jak najwięcej korzyści. Istnieje jeszcze jedna pozytywna strona takiego układu. Instruktor zna sytuację, warunki, środowisko, w jakich działa biblioteka, w której rozpocznie pracę przyszły bibliotekarz. Instruktor może więc w czasie praktyki zwrócić uwagę na sprawy i problemy szczególnie ważne dla danej biblioteki i pod tym kątem widzenia przygotować praktykanta do pracy.

Problem nie jest taki trudny. Istnieją wytyczne Ministerstwa w sprawie praktyk dla nowoangażowanych bibliotekarzy gromadzkich (1959 r.) oraz program tych praktyk. Wytyczne powinny znajdować się w każdej bibliotece powiatowej. Po zapoznaniu się z wytycznymi i ramowym programem nie trudno będzie ułożyć szczegółowy program i rozkład zajęć, przystosowując je do poziomu praktykanta i potrzeb biblioteki, w której obejmie pracę. W układaniu rozkładu zajęć powinien wziąć udział instruktor nawet wówczas, gdy przeprowadzenie praktyki zostanie zalecone innej osobie.

Przy organizowaniu zajęć dla praktykanta trzeba mieć na uwadze, jak określają wytyczne Ministerstwa, aby *„dać poza pewnym minimum wiedzy i umiejętności bibliotekarskich, także moralne przygotowanie do zawodu, zrozumienie społecznej roli biblioteki i bibliotekarza"*. Jest to niezmiernie ważna sprawa dla instruktora, który przygotowuje przyszłego kierownika biblioteki.

Instruktor powinien nawiązać serdeczny, koleżeński stosunek z praktykantem, możliwie często rozmawiać z nim o jego przyszłej pracy, ukazywać jej społeczne znaczenie, rolę bibliotekarza jako działacza oświatowego, budzić w nim zamiłowanie do przyszłego zawodu.

Jeśli praktykant odbywa praktykę nie w bibliotece powiatowej, ale na przykład we wzorowej bibliotece gromadzkiej, instruktor powinien przynajmniej dwa, trzy razy dojechać do niego w czasie trwania praktyki, i porozmawiać z nim o jego przyszłej pracy. Praktykant powinien zrozumieć, że instruktor jest osobą, która wprowadzi go do biblioteki i będzie zwłaszcza w trudnym okresie początkowym głównym jego oparciem w pracy. W czasie wyjazdów, instruktor powinien zorientować się, jak przebiega praktyka, czy organizacja jej i sposób przeprowadzenia rokuje pozytywne jej wyniki. W przypadku dostrzeżonych niedociągnięć należy z osobą przeprowadzającą praktykę omówić je i przedyskutować, a po uzgodnieniu wnieść ewentualne korekty do dalszego planu zajęć.

Instruktor powinien przejrzeć dziennicz ek praktykanta, przekazać mu swoje o nim uwagi, zachęcić do prowadzenia osobistych notatek, które później będą mu pomocą w pracy. Bardzo celowe jest wskazanie praktykantowi, jak prowadzić takie notatki, co notować, aby nie dublować wiadomości, które znajdzie w podręcznikach, a zwłaszcza w „Poradniku bibliotekarza gromadzkiego" (J. Filipkowska-Szemplińska, Z. Rodziewicz). Trzeba mu zwrócić uwagę, by notował przede wszystkim te zagadnienia, które wydają mu się szczególnie trudne, do których będzie musiał wrócić, aby je dobrze zrozumieć, przyswoić sobie i utrwalić. Dobrze jest o takich trudnościach porozmawiać z praktykantem, wskazać mu odpowiednią lekturę, do której będzie mógł sięgnąć już po ukończeniu praktyki. Instruktor powinien również przekazać praktykantom niezbędne minimum wiadomości z zakresu techniki sporządzania notatek. Doświadczenia z wielu kursów dla bibliotekarzy gromadzkich wykazały, że notatki prowadzone przez słuchaczy stanowią materiał bezużyteczny dla nich w przyszłości, na skutek braku umiejętności ich sporządzania. Już w okresie praktyki kandydat na bibliotekarza powinien zrozumieć, że instruktor gotów jest mu zawsze służyć pomocą w rozwiązywaniu trudnych problemów.

Opieka instruktora nad praktykantem nie kończy się z chwilą ukończenia praktyki. Zmienia się tylko jej charakter. Po wprowadzeniu pracownika do biblioteki (powinien to zrobić instruktor, a w przypadku gdy robi to kierownik biblioteki powiatowej, instruktor powinien być przy tym obecny) dla instruktora zaczyna się okres systematycznego wprowadzania nowego bibliotekarza do pracy.

Nowy bibliotekarz, mimo odbycia praktyki, w początkowym okresie napotyka w swej pracy wiele trudności. Pamiętać trzeba, że okres praktyki jest krótki (z przyczyn obiektywnych nie może być dłuższy) i w tym czasie kandydat na bi-

bliotekarza może przyswoić sobie tylko minimum wiadomości i umiejętności. Sam program zakłada iż otrzymuje on przede wszystkim „przeszkolenie" w zakresie podstawowych wiadomości z dziedziny techniki bibliotecznej i organizacji biblioteki. Ale i w tym zakresie posiadać będzie bibliotekarz poważne luki i częsta obecność instruktora w bibliotece w okresie pierwszych kilku miesięcy jego pracy jest niezbędna. Może ona bibliotekarza ustrzec przed popełnieniem błędów, które mogą przyczynić się do zdezorganizowania warsztatu pracy i wadliwego funkcjonowania biblioteki. Trzeba mieć na uwadze, że co innego jest przyswoić sobie pewne wiadomości, a co innego umieć zastosować je w praktyce. Brak doświadczenia będzie bardzo utrudniał bibliotekarzowi właściwą pracę, a więc i z tego względu bardzo potrzebna mu będzie częsta pomoc instruktora.

Nowy bibliotekarz rozpoczynając pracę w bibliotece zetknie się od razu z całokształtem problemów, zagadnień, zajęć składających się na właściwe funkcjonowanie placówki bibliotecznej. Przygotowany jest raczej do pracy z zakresu techniki bibliotecznej i organizacji biblioteki (patrz proporcje zagadnień w programie praktyki), a przecież z chwilą wejścia do biblioteki będzie musiał podjąć wszelkie prace związane z jej działalnością oświatową, zwłaszcza, jeśli była już ona rozwinięta przez jego poprzednika. W tym zakresie instruktor nie może się ograniczyć tylko do udzielania doraźnej pomocy bibliotekarzowi, ale musi przyjąć na siebie rolę nauczyciela i systematycznie przygotowywać go do podejmowania określonych prac, wynikających z potrzeb środowiska w jakim działa ta właśnie biblioteka. Wiadomości i umiejętności z tego zakresu zdobywane na seminariach nie wystarczą początkującemu bibliotekarzowi, jeśli nie będą poparte stałym, dobrze przemyślanym instruktażem.

W planie pracy instruktora grupa zagadnień związanych z udzielaniem pomocy bibliotekom, w których zmienia się obsada, musi znaleźć właściwe miejsce i trzeba do nich przywiązywać dużą wagę, aby nie dopuścić do zahamowania lub zdezorganizowania pracy w bibliotekach pozostających pod opieką instruktora.

Ludmiła Kunczewska
Okręgowy Ośrodek Metodyczny
Katowice

Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

PODZIAŁ KSIĘGOZBIORU BIBLIOTEKI SZKOLNEJ

Coraz częściej następuje w dotychczasowych jedenastolatkach (Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące) oddzielenie stopnia podstawowego od stopnia licealnego. Szkoła podstawowa przechodzi do swego budynku i w związku z tym następuje na polecenie Inspektoratu Oświaty podział majątku szkolnego, który także obejmuje urządzenie i księgozbiór biblioteki. Bibliotekarz szkoły licealnej oddaje część majątku bibliotekarzowi szkoły podstawowej na podstawie protokołu zdawczo-odbiorczego.

Protokół zdawczo-odbiorczy w tym przypadku nie będzie zawierał wszystkich punktów, jakie powinny być wyszczególnione przy normalnym przekazywaniu majątku biblioteki nowemu bibliotekarzowi [1]), lecz tylko niektóre z nich. Nie uwzględnia się więc lokalu, dokumentów i pieczęci biblioteki, gdyż te pozostają w bibliotece liceum. Trzeba natomiast uwzględnić sprzęt biblioteczny, o ile następuje podział tegoż (co się rzadko zdarza, bo biblioteka szkolna w nowym budynku otrzymuje z zasady nowy sprzęt), księgozbiór i kartotekę czytelników oraz ewentualnie pomoce naukowe np. do działu programu j. polskiego „wiedza o książce".

P r o t o k ó ł z d a w c z o - o d b i o r c z y może być sporządzony wtedy według następującego wzoru:

W dniu .... bibliotekarka Liceum Ogólnokształcącego kol. .... przekazuje a bibliotekarka Szkoły Podstawowej nr ... kol. .... przejmuje:

1. Sprzęt biblioteczny:
   a) .... regałów
   b) .... skrzynek katalogowych
   c) .... regał ... na czasopisma
   d) .... stolików bibliotecznych
   e) .... krzeseł.
2. Księgozbiór wydzielony dla biblioteki szkoły podstawowej w ilości .... woluminów wraz z kartotekami książek i kartami katalogowymi oraz wykazem tych książek.
3. Kartoteka czytelników obejmująca .... kart czytelników z klas szkoły podstawowej.
4. Pomoce naukowe:
   a) plansz ....
   b) afiszów itp. ....

. . . .

Podpis zdającego bibliotekę — Podpis przyjmującego bibliotekę

Protokół powinien być sporządzony w 3 jednobrzmiących egzemplarzach wraz z wykazem książek. Protokół podpisuje osoba zdająca, osoba odbierająca i dyrektor liceum oraz kierownik szkoły podstawowej. Jeden egzemplarz protokołu pozostaje w bibliotece liceum, drugi otrzymuje osoba odbierająca, a trzeci egzemplarz odsyła się do Inspektoratu Oświaty.

Księgozbiory przeznaczone dla szkół podstawowych w bibliotekach szkół jedenastoletnich są przeważnie wydzielone i zajmują osobne regały. Obowiązująca w bibliotekach szkół podstawowych dokumentacja nie jest jednak prowadzona jednolicie. Dość często spotyka się: inwentarze i księgi ubytku prowadzone osobno dla każdego stopnia lub wspólny inwentarz i księgę ubytku dla całego księgozbioru. Katalogi są prowadzone również wspólnie (alfabetyczny) lub osobno dla części księgozbioru szkoły podstawowej.

Przekazanie księgozbioru winno przebiegać następująco: gdy inwentarze i księgi ubytku są osobne dla każdego stopnia, bibliotekarz przekazujący część księgozbioru przeprowadza normalnie skontrum dla części księgozbioru stopnia podstawowego na kartach kontrolnych i w księdze inwentarzowej. Ubytki przeprowadza na podstawie protokołu przez książkę ubytku. Faktyczną ilość woluminów wpisuje do protokołu zdawczo-odbiorczego i przekazuje książkę inwentarzową, książkę ubytku i księgozbiór zgodny ze stanem faktycznym, bez specjalnego wykazu książek przekazanych. Jeśli księga inwentarzowa i księga ubytku jest prowadzona zgodnie z przepisami i księga inwentarzowa nie zawiera zbyt wiele ubytków można je w dalszym ciągu używać. Unika się wtedy dużej pracy, jaką jest nowe inwentaryzowanie księgozbioru, gdyż pociąga ono za sobą zmianę numerów na książkach, kartach książki i kartach katalogowych. W przeciwnym wypadku lepiej założyć nową księgę inwentarzową i księgę ubytku, a tamte oddać do archiwum. Przed przekazaniem księgozbioru wskazanym jest aby z katalogów wyłączyć karty katalogowe i włożyć je do odpowiednich książek. Bibliotekarz przy ustawianiu książek na półce łatwo wtedy stwierdzi, które książki zostały przeoczone przy katalogowaniu, a w razie konieczności zaprowadzenia nowej księgi inwentarzowej ułatwi to zmianę numeracji na kartach katalogowych.

Protokół książek przekazanych należy zachować w dowodach ubytku biblioteki stopnia licealnego wraz z protokołem zdawczo-odbiorczym.

Jeśli księga inwentarzowa jest wspólna dla stopnia podstawowego i licealnego, bibliotekarz sporządza spis książek w 3 egzemplarzach, przeprowadza kontrolę całego księgozbioru i woluminy przekazane przeprowadza przez księgę ubytku na podstawie protokołu i wykazu książek. Za wszystkie ubytki w każdym wypadku odpowiada dotychczasowy bibliotekarz, on też powinien wraz z komisją przeprowadzić kontrolę księgozbioru i brakujące pozycje wciągnąć do księgi ubytków.

Jeśli dotychczasowa księga inwentarzowa była prowadzona nieprawidłowo (np. zaklejanie pozycji, podwójna numeracja książek czy przekreślona) podział księgozbioru stwarza najlepszą okazję do założenia nowej, zgodnej z przepisami.

Do przeprowadzenia kontroli księgozbioru dyrektor szkoły wyznacza komisję (1-2 nauczycieli), ewentualnie do pomocy mogą być wykorzystani członkowie aktywu bibliotecznego. Członek komisji może być osobno wynagradzany, tak jak za pracę zleconą, jeśli kontrola przeprowadzona jest poza godzinami służbowymi.

Oto przykładowy protokół kontroli księgozbioru: [2]

P r o t o k ó ł   k o n t r o l i   k s i ę g o z b i o r u biblioteki Liceum Ogólnokształcącego im. . . . .

Niżej podpisani członkowie komisji w osobach: bibliotekarz ob. . . . . członek komisji ob. ob. . . . . i aktyw biblioteki . . . . sporządziliśmy niniejszy protokół stwierdzając, że od dnia . . . . . do dnia . . . . . przeprowadziliśmy kontrolę księgozbioru przy pomocy . . . . . arkuszy kontrolnych.

W wyniku kontroli ustalono:

1. Stan ewidencji księgozbioru:
   a) zapisanych w księgach inwentarzowych:
      I. księga od nr . . . . do nr . . . .
      II. księga od nr . . . . do nr . . . .
      III. księga od nr . . . . do nr . . . .
   księga broszur i podręczników od nr . . . . . do nr . . . . .
   b) w księdze ubytków od nr . . . . . do nr . . . . .
   stan w dniu kontroli . . . .

Uwaga: wyrywkowo sprawdzono zgodność zapisów w księdze inwentarzowej z dowodami wpływów oraz wszystkich pozycji ze stanem faktycznym.

2. Stan faktyczny księgozbioru:
   a) u czytelników ustalony na podstawie kart książek . . . . .
   b) w pracowniach ustalony na podstawie dowodów odbioru książek przez opiekunów pracowni (nauczycieli przedmiotów) . . . . .
   c) u introligatora ustalony na podstawie zeszytu kontroli opraw . . . . .
   d) na półkach ustalone drogą bezpośredniego sprawdzania książek z arkuszami kontrolnymi . . . . .
   e) ogółem . . . .
   f) stwierdzono podwójną numerację książek . . . . .
   g) stwierdzono brak na sumę . . . . . tomów . . . . .
   słownie . . . . zł.

Szczegółowy wykaz książek załącza się do protokółu.

. . . .

Podpis członka komisji   Podpis bibliotekarza

---

[1]) Wisłocka Stanisława **Przewodnik bibliotekarza szkolnego** W-wa 1959 SBP.
[2]) Kołodziejska Jadwiga **ABC bibliotekarza** W-wa 1956 SBP.

Protokół powinien być zatwierdzony przez dyrektora szkoły. Bibliotekarz przejmujący część księgozbioru dla szkoły podstawowej wpisuje go na podstawie otrzymanego wykazu do nowej księgi inwentarzowej, zachowując ten wykaz w teczce z dowodami wpływów. Zmieniając numerację na książkach należy starą cyfrę przekreślić czerwonym atramentem wraz z pieczątką (najlepiej używać do tego kasownika, który oszczędza bibliotekarzowi pracy). Po likwidacji starych pieczątek każda książka musi być na nowo opieczętowana w 3 egzemplarzach ustalonych przepisami. Numerację zmienia się równocześnie na woluminie, na metryczce i na karcie katalogowej.

ROZMOWY Z PISARZAMI

Anna Bańkowska

PEJZAŻ OKUPACJI I WSPÓŁCZESNOŚCI
W POWIEŚCIACH LESŁAWA BARTELSKIEGO

Lesław M. Bartelski, poeta, prozaik, dramaturg i publicysta, urodził się w 1920 r. w Warszawie. Ukończył gimnazjum im. Mickiewicza i wstąpił na Wydział Prawa UW, pracując jednocześnie jako dziennikarz sportowy. W okresie okupacji trudnił się w różnych zawodach, pracując jako robotnik budowlany, furman, przedsiębiorca transportowy, piekarz, rolnik, wreszcie buchalter w fabryce. W 1942 r. podjął na tajnym uniwersytecie przerwane studia prawne, a także zaczął studiować ekonomię. W tym okresie zetknął się z podziemną grupą poetycką skupiającą się wokół miesięcznika „Sztuka i Naród", której stał się członkiem. Organizatorami i uczestnikami tej grupy byli młodzi 20—21-letni studenci tajnej polonistyki warszawskiej — Wacław Bojarski, Andrzej Trzebiński, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński. Jak większość ich rówieśników zaangażowani w czynną walkę z okupantem — wszyscy polegli w latach 1943—1944 w walce podziemnej lub w powstaniu warszawskim.

Występując pod pseudonimem „Lesława Gieruta" — Bartelski uczestniczył w organizowaniu wieczorów literackich, spotkań podziemnych itp. W 1944 roku brał udział w powstaniu warszawskim.

Po wyzwoleniu powrócił do pracy dziennikarskiej. Był redaktorem szeregu pism, m.in. „Nowin Literackich" (1947—48). W 1948 r. ukończył studia prawne na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując stopień magistra. Przez dwa lata był asystentem na Wydziale Dziennikarskim. W Polskim Radio prowadził Redakcję Poezji, następnie objął kierownictwo literackie tygodnika „Wieś". Od 1953 r. jest członkiem zespołu „Nowej Kultury", gdzie sprawował funkcje sekretarza redakcji, publicysty, a ostatnio kierownika Działu Prozy.

Jako literat debiutował Bartelski na powojennym rynku wydawniczym w 1948 r. poematem wizyjnym pt. „Przeciw zagładzie", napisanym jeszcze w 1944 r. i przeznaczonym do wydania w podziemiu. Następnie opublikował wybór liryków z lat 1944—1948 pt. „Patrol między murami" i powieść współczesną pt. „Ludzie zza rzeki", za którą otrzymał w 1951 r. Nagrodę Państwową oraz nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1953 r. ukazał się drukiem tom jego opowiadań pt. „Miejsce urodzenia", w 1956 r. — drugi tom pt. „Jonasz" oraz dramat „Nim słońce wzejdzie" (wystawiony w Poznaniu pod tytułem „Pierwsza miłość"). W 1958 r. wy-

dano powieść „Pejzaż dwukrotny", w 1959 r. powieść sensacyjno-rozrywkową pt. „Droga na Glockner", zaś w 1962 r. powieść dla młodzieży pt. „Złota mahmudia" oraz „Wieniec". W druku znajdują się dwie książki Bartelskiego: „Genealogia ocalonych", studium o poezji podziemnej 1942—1944, oraz monografia Bułgarii pt. „Jeździec z Madary". Bartelski jest ponadto znany z licznych artykułów i recenzji, ogłaszanych w prasie literackiej.

— Może ustalimy na początek datę Pana debiutu literackiego. Poemat „Przeciw zagładzie" ukazał się drukiem w 1948 r., ale gotowy był przecież o wiele wcześniej?

— W sierpniu 1944 r. szedłem do Powstania już z pewnym dorobkiem. Ukończone było nie tylko „Przeciw zagładzie", ale również większość wierszy, które znalazły się potem w zbiorku „Patrol między murami". Poza tym pracowałem nad powieścią której tematem było — najogólniej mówiąc — przedwojenne życie z całą szarzyzną, przeciwko której chciałem wyrazić swój protest i nad dramatem o „Wandzie, która nie chciała Niemca".

Związany byłem wówczas ze środowiskiem studiującej młodzieży, w większości latem rozproszonej, więc poezje nie zdążyły wyjść drukiem przed powstaniowym sierpniem. Do zaczętej powieści i dramatu później nie wróciłem.

— A teraz rzadko wraca Pan do poezji. Ostatecznie więc zwyciężyła powieść?

— I esej, bo uprawiam obie te formy. Jako poeta jestem właściwie zupełnie zapomniany, a jako prozaik szukam stale koncepcji właściwego modelu literatury.

— Zarysy tego modelu są na pewno już z grubsza ustalone?

— Nowoczesna proza, w odróżnieniu od powieści XIX-wiecznej, powinna operować skrótem i symbolem. Inny jest też obecnie stosunek pisarza do bohaterów książki. Autor właściwie niewiele wie o swoim bohaterze, podlegającym ciśnieniu skomplikowanych spraw współczesnego życia. Sądzę, że wzorem dzisiejszego pisarstwa jest forma pośrednia między prozą Tomasza Manna a reportażowym sposobem relacji amerykańskiego pisarza Dos Passosa. Z tym wszystkim myślę, że dla czytelnika ważne są nie teoretyczne dyskusje na ten temat, ale książki. One są najlepszą odpowiedzią pisarza.

— Pomówimy więc o ich treści. Wraca Pan często do tematyki okupacyjnej i pierwszego okresu po wyzwoleniu. Po 12 latach w „Wieńcu" podejmuje Pan znowu temat z „Pejzażu dwukrotnego". Znaczyłoby to, że w świadomości autorskiej rzecz nie została doprowadzona do końca.

— Moją ambicją jest przedstawienie w kilkutomowym dziele przemian inteligencji polskiej w latach 1939—1949. Jest to okres mieszczący w sobie ogrom zagadnień niezmiernie ważnych dla kształtowania się w naszym społeczeństwie nowoczesnego spojrzenia na świat. „Pejzaż" i „Wieniec" to poszczególne części tego przyszłego cyklu, którego zarysy już widzę, ale jego realizacja wymaga kilku lat trudnej pracy. Chciałbym tylko wyjaśnić, że pewne luki, jakie czytelnicy dostrzegają w wydanych już tomach — będą się w przyszłości wypełniać.

— W książkach, o których mówiliśmy, można by w związku z Pana własnymi oświadczeniami dopatrzyć się rysów autobiograficznych.

— Może tu być mowa tylko o biografii pokolenia, do którego należę. Mieliśmy wszyscy wiele podobnych przeżyć i doświadczeń, z pewnością jednak nie wcieliłem się w żadną z głównych osób dramatu. Powiem nawet, choć to może wyglądać na zarozumialstwo, że moje własne doświadczenia były znacznie bogatsze. Mógłbym nimi obdzielić kilku bohaterów.

Lesław Bartelski

— *Do wspomnień okupacyjnych wraca Pan również w książce, na którą czekamy — w „Genealogii ocalonych". Ale to będzie raczej dokument przeszłości aniżeli powieść?*

— Nie umiałbym tej książki porównać z żadną inną. Jest ona osobistym wspomnieniem o moich przyjaciołach, poetach z grupy „Sztuki i Narodu" — Gajcym, Stroińskim, Trzebińskim, Bojarskim, jest próbą przedstawienia twórczości młodego pokolenia poetów i pisarzy, wśród których były takie talenty, jak stawiający w la-

tach okupacji pierwsze kroki — Krzysztof Baczyński, Tadeusz Borowski, Roman Bratny, i jest zarazem próbą ukazania całokształtu spraw i warunków w jakich się ta twórczość rozwijała.

W 1944 r. zaczynałem swoją działalność literacką nie tylko od poezji, ale również od gorących dyskusji w kręgach literackiej młodzieży. Nie znaliśmy uczuć pośrednich. Wszystko dla nas było ogniem. Stąd niezaprzeczalny urok i znaczenie dla mnie tamtych czasów, których klimat intelektualny i uczuciowy starałem się oddać w „Genealogii ocalonych".

Pracę tę, w której opieram się wyłącznie na materiałach źródłowych, niekiedy (jak w przypadku poetyckiej spuścizny po Tadeuszu Gajcym) będących wyłącznie moją własnością, uważam nie tylko za pracę pionierską, ale i za obowiązek moralny, z którego musiałem się wywiązać.

Ten niesłychanie ciekawy okres kształtowania się literatury polskiej jest — z wyjątkiem prof. Kazimierza Wyki — na ogół pomijany przez krytykę. A przecież mamy tu przykłady niesłychanie heroicznej postawy twórców naszej kultury, należących nie tylko do młodej generacji.

Do spraw tych może jeszcze w przyszłości wrócę szerzej w książce, która pokazując szeroką panoramę kulturalnego podziemia przedstawi tragiczne dzieje i straty, jakie poniosła nasza kultura w walce o byt narodowy.

— W druku jest również druga Pana książka — monografia Bułgarii pt. „Jeździec z Madary". Bułgarię wybrał Pan także jako teren akcji swojej pierwszej powieści dla młodzieży „Złota mahmudia". Gdzie szukać źródła tych bułgarskich sympatii?

— Przede wszystkim w poznaniu tego pięknego kraju, a następnie w stwierdzeniu, że brakuje nam literatury informującej o nim szerzej. „Jeździec z Madary", choć potraktowany literacko, opiera się o materiały źródłowe. Pisząc „Złotą mahmudię" chciałem pokazać młodzieży piękno tego kraju i serdeczność jego mieszkańców.

— Czytelnicy znają Pana nie tylko z książek, ale również ze spotkań autorskich. Jak Pan, ze swojej strony, ocenia te kontakty?

— Jako dobre i bardzo dobre. Mam tu już 12-letnie doświadczenia i obserwację jak znacznie poprawia się organizacja i poziom spotkań. Wieczory bywają zapowiadane przez radio i prasę, słuchacze znają nie tylko książki, ale i artykuły publicystyczne. Miałem wiele udanych kontaktów dzięki bibliotekarzom, a do niektórych środowisk, jak na przykład w Pułtusku czy Bytomiu, przyjeżdżam jak do starych znajomych. Kilkakrotnie występowałem również z ramienia Ośrodka Kultury Bułgarskiej, mówiąc o dzisiejszej Bułgarii.

Bez względu na temat staram się zawsze, żeby spotkanie było swobodną rozmową ze słuchaczami i na ogół mi się to udaje.

— Wspomniał Pan o publicystyce. Jak publicysta i pisarz w jednej osobie dzielą czas pomiędzy siebie?

— W „Nowej Kulturze" nie tylko z obowiązków zawodowych, ale i z własnych zainteresowań wiele czasu poświęcam lekturze nadsyłanych materiałów prozatorskich. Śledząc systematycznie twórczość młodych, również poza pismem, obserwuję wielkie nasilenie młodych talentów czy też zapowiedzi talentów, z których jeszcze nie wiadomo co wyniknie.

Sam jeśli zabieram głos w artykułach publicystycznych, to dlatego i wtedy, kiedy łączy się to z moimi zainteresowaniami światem, z potrzebą znalezienia dla siebie miejsca i — jak na przykład w dyskusjach o współczesnej literaturze — określenia samego siebie.

— *Na koniec rezerwuje się zawsze akcent miły. Więc może Pana szczególniejsze przywiązanie ...*

— To nawet nie przywiązanie, ale miłość: Warszawa. Pamiętam ją przynajmniej w czterech różnych kształtach. Zajęła bardzo ważne miejsce w moim życiu i do takiej jaką znałem kiedyś i widzę teraz wracam wciąż w moich książkach.

WAŻNIEJSZE KSIĄŻKI LESŁAWA BARTELSKIEGO
(w kolejności chronologicznej)

Ludzie zza rzeki. W-wa 1951 i 1953.

We wsi Marcyszew, gdzie toczy się akcja powieści, walka pomiędzy wiejską biedotą a bogatym chłopstwem prowadzi do przełomowych wydarzeń. Biedakom przychodzą z pomocą robotnicy, wspomagając ich radą i uczestnicząc w rozwiązywaniu konkretnych życiowych trudności. Książka o płynnej narracji i dobrze zarysowanych osobach bohaterów — sięga do problemu powojennych przemian na naszej wsi. Sprawy wsi są również tematem książeczki — reportażu z życia spółdzielni produkcyjnej pt. „Kania" (W-wa, 1951).

Pejzaż dwukrotny. W-wa 1958, „Czytelnik", s. 234.

Dwa przeplatające się ze sobą w tej powieści pejzaże to okres okupacji i pierwsze miesiące po wojnie. Istotny w tym czasie konflikt: sprawa stosunku byłego żołnierza Armii Krajowej do nowej rzeczywistości — jest tematem, który Bartelski rozwija sięgając do wspomnień okupacyjnych i plastycznie zarysowując trudności i powikłania z których wyłaniało się nowe powojenne życie. Książka o ciekawej problematyce i dobrze ustawionej, obfitującej w dramatyczne spięcia akcji.

Wieniec. W-wa 1962, „Czytelnik", s. 243.

Druga część cyklu zapoczątkowanego przez „Pejzaż dwukrotny" poświęcona jest znowu problematyce moralnej i ideologicznej Polski okresu powojennej odbudowy. Główny bohater powieści, który wróciwszy z wojskiem polskim ze Wschodu, staje do odbudowy mostu Poniatowskiego — musi zająć stanowisko wobec skomp'ikowanych problemów światopoglądowych we własnej rodzinie, w kręgu przyjaciół i bliskich współpracowników. Równocześnie bardzo wyraźnie zarysowują się przemiany zachodzące w szerokich kręgach ludzi wciągniętych w sprawę odbudowy kraju.
Książka uzyskała ostatnio wyróżnienie Ministra Obrony Narodowej.

Złota mahmudia. W-wa 1962, „Nasza Księgarnia", s. 213.

Pełna przygód i emocjonujących spięć opowieść dla młodzieży o perypetiach młodego warszawiaka Pietrka, spędzającego wakacje nad Morzem Czarnym. Jest tu mowa i o wyprawach płetwonurków, i o niebezpiecznych aferach z groźnym bandytą, których celem jest zdobycie złotych m a h m u d i i — starych tureckich monet. Wszystkie przygody kończą się dobrze, a zwycięstwo odnoszą prawdziwa przyjaźń i uczciwość. Lektura dla młodzieży w wieku 11-14 lat.

Jan Zdzisław Brudnicki
Wojciech Jankowczny

CENA WOLNOŚCI
WYBÓR KSIĄŻEK O WALCE Z KOLONIALIZMEM

Wiek dwudziesty — to koniec kolonializmu. W każdym roku, na naszych oczach, uniezależniają się od swych wiekowych gnębicieli coraz to nowe narody. Powstają młode niezależne państwa. Wiadomości o tym docierają do nas przez radio i prasę. Z natury rzeczy są one jednak fragmentaryczne. Dopiero ich zebranie pogłębione dokładnymi studiami i poparte dokumentami nakreślić może całokształt skomplikowanych problemów walczących o wolność narodów kolonialnych. Toteż w celu umożliwienia czytelnikowi polskiemu usystematyzowania i pogłębienia wiadomości z tego zakresu, a bibliotekarzowi w celu ułatwienia popularyzacji tych zagadnień podajemy kilka wybranych pozycji z historii walk o wolność dwóch młodych niezależnych państw: Algierii i Kuby.

Algieria

ALLEG HENRI: **Tortury.** Wstęp i tłum. z franc. Jan Kott. Wwa 1958 „Książka i Wiedza" s. 83 zł 3.

W 1957 r. w Algierii spadochroniarze francuscy aresztowali redaktora dziennika „Algier Republikański". Przez kilka miesięcy pobytu w więzieniu, Alleg poddany był bezustannym, bestialskim torturom. Żądano od niego wydania nazwisk uczestników walki wyzwoleńczej uciskanego narodu. Po wyjściu z więzienia autor wydał wspomnienia, w których opisał metody walki spadochroniarzy z algierskimi patriotami i ich nieugiętą postawę. Książka jest wstrząsającym dokumentem i swego czasu stała się bestselerem światowym.

EGRETAUD MARCEL. **Algieria. Sprawy jednego narodu.** — Wwa 1958 „Książka i Wiedza" s. 192, tabl. 12, mapa zł 8.

Od 1954 r. Algieria walczyła o niepodległość. Dzieje tej walki z całą bezstronnością przedstawia francuski komunista. Zagadnienie potraktowano wszechstronnie. Na podstawie dokumentów książka ukazuje politykę rządu francuskiego wobec uciskanego narodu. Okrucieństwo i bezprawie — to codzienne metody kolonizatorów. Obok tego autor ukazuje bohaterską walkę Algierczyków. W książce ponadto znaleźć można obszerne wiadomości o warunkach geograficznych kraju, jego historii, gospodarce, sytuacji politycznej, a także o ludności tubylczej i jej życiu.

GRZĘDZIŃSKI JANUARY: **Algieria z dalcka i z bliska.** — Wwa 1960 „Iskry" s. 361, tabl. 17, mapa zł 18. (Świat się zmienia).

Jest to jedna z niewielu książek o Algierii, która ukazuje dzieje niewoli narodu od chwili jego podboju w 1830 r. i tradycje coraz bardziej wzmagającej się walki wyzwoleńczej. Napięcie między kolonizatorami a Algierczykami i Kabylami doprowadziło do wybuchu wojny partyzanckiej. Przebieg tej walki, jej podłoże gospodarcze i warunki polityczne ukazują dalsze partie książki. Całość jest uzupełniona wiadomościami o warunkach przyrodniczych, specyfice gospodarczej i psychicznej afrykańskiego narodu.

LENTIN ALBERT PAUL: **Algieria pułkowników. (Oczami świadka).** Wstęp i tłum. Zygmunt Szymański. — Wwa 1959 „Książka i Wiedza" s. 228 zł 8.

Pucz 13 maja 1958 r. zorganizowany przez Komitet Ocalenia Publicznego nie tylko uzależnił kraj od grupy wojskowych, ale wyniósł do władzy gen. de Gaulle'a.

Kulisy działań wyższej kadry oficerskiej, ścierających się grup i polityków francuskich oraz tajniki konfliktu kolonizatorów z Arabami ukazuje dziennikarz francuski urodzony i wychowany w Algierii. Ramy chronologiczne reportażu zamykają się w okresie od czerwca 1958 do lutego 1959 r. W tej perspektywie Lentin daje próbę oceny sytuacji ze stanowiska Francuza, który stara się zrozumieć skomplikowany problem: „Algieria francuska czy Algieria niepodległa". Rzeczowy wstęp o sytuacji w Algierii i interesujący tok relacji ułatwiają lekturę czytelnikowi polskiemu.

ROY JULES: **Wojna w Algierii.** Autoryz. przekł. z franc. Zygmunt Szymański. Wstęp Mieczysław Bibrowski. — Wwa 1961 „Książka i Wiedza" s. 161 zł 7.

Trudno o bardziej wiarygodną opowieść o życiu Algierczyków w niewoli francuskiej. Autor bowiem urodził się i wychował w podbitym przez Francuzów kraju. Chociaż w swych reportażach oparł się na wrażeniach z podróży odbytej po Algierii w 1960 roku — to jednak w książce jego nie brak głębokich refleksji o sytuacji materialnej Algierczyków i metodach wyzysku kolonialnego. Roy wykazuje, że właśnie dla zachowania tej nierówności organizowane były pucze wojskowe i mordercza, kosztowna siedmioletnia wojna. W książce scharakteryzowano również postępowy ruch polityczny intelektualistów francuskich, którego autor jest przedstawicielem.

SZYMAŃSKI ZYGMUNT: **Algieria walczy.** — Wwa 1961 MON s. 287, tabl. 16, mapy zł 19.

Dla czytelnika, który o wypadkach w Algierii dowiadywał się na podstawie fragmentarycznych doniesień prasy, książka spełni rolę systematycznego wykładu porządkującego jego wiadomości. Omawia ona bowiem w jaki sposób żywiołowy ruch powstańczy przekształcił się w zorganizowaną formę walki na czele której stanął Front Wyzwolenia Narodowego i w jaki sposób doszło w 1960 r. do wyłonienia rządu — Narodowej Rady Rewolucji Algierskiej — który mógł podjąć pertraktacje z Francją i zabiegi dyplomatyczne w imieniu swego narodu. Autor nie poprzestaje na gołosłownej relacji, lecz sięga do źródeł: prasy francuskiej, sądów i wypowiedzi polityków i działaczy.

WÓJCICKI BOLESŁAW: **Złoto i krew.** — Wwa 1960 „Książka i Wiedza" s. 157, tabl. 16 zł 5.

Złoto i krew jest wiernym dokumentem machinacji finansjery francuskiej w polityce algierskiej. Autor snuje swe wywody w oparciu o głęboką analizę faktów przytaczając jednocześnie głosy prasy francuskiej. Mimo to książka ma charakter sensacyjny. Przyczynia się do tego relacja z dwu wielkich afer ściśle powiązanych ze sprawami Algierii. Są to: zamach w 1957 r. na dowódcę armii w Algierii gen. Salana oraz usiłowanie zabójstwa Guillaume'a, przybranego syna multimilionerki francuskiej. W afery zamieszani byli najwięksi francuscy kapitaliści i politycy.

Walcząca Algieria w beletrystyce

HADDAD MALEK: **Ostatni obraz:** Przeł. z franc. Hanna Szumańska-Grossowa. — Wwa 1960 PIW s. 158 zł 8.

Książka jest dłuższą nowelą, napisaną subtelnym lirycznym stylem. Na pierwsze miejsce nie wysunął autor samej wojny Algierczyków z Francuzami lecz pokazał w jaki sposób wpływa ona na ludzkie życie: niszczy uczucia, wpływa na zachwianie równowagi społecznej, burzy twory ludzkich mózgów i rąk. Sprawy te są ukazane na przykładzie podwójnego dramatu algierskiego inżyniera Saida i jego ukochanej Francuzki Łucji. Sugestywnie skonstruowana fabuła w pełni argumentuje ewolucję ideową bohatera.

PONS MAURICE: **Pasażer jednej nocy.** Przeł. z franc. Zbigniew Stolarek. — Wwa 1962 „Czytelnik" s. 86 zł 8.

Młody dziennikarz francuski odbywa sportowym samochodem pełną sensacji podróż poprzez prowincje francuskie Algieru. Podróż urasta do rozmiarów symbolicznej drogi nad przepaścią, dzięki przypadkowemu towarzyszowi algierskiemu lekarzowi, członkowi podziemnej armii wyzwoleńczej. Pod wpływem rozmów z Algierczykiem, obserwacji poczynionych w miasteczkach, narrator uświadamia sobie moralną odpowiedzialność każdego Francuza za wojnę w tym kraju. Bardzo skrótowo, ale sugestywnie, zarysował autor rozłam polityczny i moralny swego społeczeństwa.

SERVAN-SCHREIBER JEAN JAÇQUES: **Porucznik w Algierii.** Przeł. z franc. i posłowie Zygmunt Szymański. — Wwa 1960 MON s. 266 zł 18.

Opowieść dziennikarza francuskiego ma charakter dzieła politycznego. Przeciwnik wojny w Algierii demaskuje jej brudne kulisy. Relacje oparte są na osobistych obserwacjach (autor odbywał służbę wojskową w Algierii). Jednym z głównych motywów książki jest pokazanie, jak granica sił postępowych i wstecznych (ultrasów) przebiega w wojsku na wszystkich szczeblach i jak niebezpieczne jest wojsko zdemoralizowane. Oczywiście autor sprzeciwia się wojnie i pacyfikacji, ale nie staje zdecydowanie po stronie Algierii samodzielnej. Czytelnik znający aktualną sytuację niepodległego już kraju z książki zaczerpnie wstrząsające obrazy z przeszłości i krytycznie oceni niektóre jej tezy.

STIL ANDRÉ: **Miłość przyjdzie jutro.** Przeł. z franc. Zofia Kaniowa. — Wwa 1960 „Książka i Wiedza" s. 168 zł 10.

Powieść znanego pisarza francuskiego niezmiernie interesująco przedstawia spustoszenia w psychice bohatera po powrocie z wojny algierskiej. W pierwszej części — na podstawie wspomnień Rajmunda — poznajemy jego przeżycia frontowe. W drugiej — obserwuje czytelnik kryzys miłości Rajmunda i Ani, nad którą zawisło widmo mordów i zbrodni. Bohaterowie stoją nad przepaścią, jedynie tytuł jest optymistyczny.

STIL ANDRÉ: **Rabunek.** Tłum. z franc. Zofia Jaremko-Pytowska. — Wwa 1961 „Książka i Wiedza" s. 195 zł 12.

Komunista, członek Ruchu Oporu, redaktor „L'Humanité" pokazuje w jaki sposób wojna algierska wywiera wpływ na psychikę ludzką. Matka i dwóch synów, każde w inny sposób, przeżywa ten problem moralny jakim jest brudna wojna. Okazuje się, że niezależnie od poglądów nikt nie może uchylić się od zajęcia jasnego stanowiska w tych sprawach, gdyż nawet bierność jest winą. Książka jest prosta, dostępna dla najszerszych rzesz czytelników i idee autora przedstawia w przejrzysty sposób.

Płomień ogarnia Amerykę
(Rewolucja Kubańska)

BENITEZ FERNANDO, PEDRERO ENRIQUE: **Kuba. Viva la rewolucion!** Tłum. z hiszp. Maria Sten i Oskar Perlin. — Wwa 1961 „Książka i Wiedza" s. 151, ilustr. zł 6.

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej czytelnik otrzymuje relacje bezpośredniego obserwatora z przebiegu rewolucji na Kubie. Część druga daje zarys geografii, historii i gospodarki kraju. Wrażenia Beniteza w połączeniu z opracowaniem Pedrero dają dosyć gruntowne i wszechstronne wiadomości o Kubie. Książka będzie łatwą i interesującą lekturą.

BREZA TADEUSZ: **Listy hawańskie.** — Wwa 1961 „Czytelnik" s. 215, ilustr. zł 15.

Świetnie napisane reportaże z Kuby znanego polskiego pisarza. M. in. za nie w br. Breza otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Autor opisuje swoje wrażenia z pobytu na Kubie, przytacza rozmowy z ludźmi, często powołuje się na fakty i dokumenty. Wszystko to składa się na bogaty obraz dalekiego kraju. Dużo miejsca w książce poświęcił autor obyczajowości i kulturze Kubańczyków. Reportaże wyjaśniają też wiele kwestii natury politycznej i gospodarczej (m. in. inwazję amerykańską na Kubę w 1961 r.).

CASTRO FIDEL: **O rewolucji kubańskiej. Wybór przemówień.** — Wwa 1962 „Książka i Wiedza" s. 282, tabl. 41 zł 12.

Wybór przemówień i wywiadów z l. 1953—1961 przywódcy rewolucji kubańskiej. Płomienny mówca, zdecydowany bojownik o sprawiedliwość społeczną, Fidel Castro, wykorzystuje każde swe wystąpienie po to, by zapoznać naród z problemami politycznymi i gospodarczymi, z wszelkimi trudnościami, by nakreślić plan rozwoju ekonomicznego i kulturalnego kraju. Zostały tu przede wszystkim poruszone takie zagadnienia jak stosunek Stanów Zjednoczonych do Kuby, pogłębianie rewolucji społecznej, niebezpieczeństwa jakie grożą młodej republice i metody ich przezwyciężania, najbliższe zadania w rozwoju przemysłu i rolnictwa, kampania oświatowa. Są to zagadnienia, które musi rozwiązać każdy kraj wyzwalający się spod przemocy obcego kapitału. Książka odznacza się prostotą języka. Czytanie jej ułatwi wstęp wprowadzający w biografię Fidela Castro i problemy polityczne Kuby, kronika wydarzeń w tym kraju i liczne zdjęcia dokumentarne.

HUBERMAN LEO, SWEEZY PAUL M.: **Anatomia rewolucji kubańskiej.** — Wwa 1961 „Książka i Wiedza" s. 281, tabl. 11 zł 15.

Przedmiotem opracowania są przede wszystkim zagadnienia polityczne i ekonomiczne. Ukazanie polityki gospodarczej Stanów Zjednoczonych wobec Kuby, trudności gospodarcze i drogi ich przezwyciężania, zdobycze socjalne rewolucji, przeobrażenia w obozie Fidela Castro — to zasadnicze założenia autorów, profesorów amerykańskich. Książka ich powstała w wyniku podróży na Kubę w 1960 r. W oparciu o zebrane dokumenty przedstawiają oni dzieje rewolucji od chwili zniesienia dyktatury Batisty, wyraźnie solidaryzując się z walką narodu kubańskiego.

KRYNICKI MARIAN: **Na wyspach Atlantyku.** Wyd. 2 uzup. — Wwa 1957 „Wiedza Powszechna" s. 165, tabl. 36 zł 11. (W szeroki świat).

Wrażenia z podróży po wyspach Oceanu Atlantyckiego. Spora część książki poświęcona jest Kubie. Przynosi interesujące wiadomości o klimacie, świecie roślinnym i zwierzęcym, o warunkach bytowych ludności. Nawiązuje również do historii odkryć geograficznych tego regionu i późniejszego rozwoju Kuby. Omawiane w książce położenie gospodarcze, społeczne i polityczne — należy już do historii Kuby. Praca w całości jest pożyteczna, gdyż stanowi rzadko u nas spotykany zarys geografii i częściowo historii kraju. Bogaty materiał ilustracyjny.

LIDERT MIECZYSŁAW: **Kuba a Stany Zjednoczone.** — Wwa 1961 „Książka i Wiedza" s. 252 zł 15.

Ekonomiczne i polityczne stosunki między Kubą i Stanami Zjednoczonymi od początku XIX w. do maja 1961 r. ukazał autor z całą bezstronnością, popierając tok swej myśli bogatym materiałem dokumentarnym. Lidert uwypukla agresywną politykę USA zmierzającą do uzależnienia małego narodu, podkreślając jednocześnie dążenia wyzwoleńcze Kubańczyków. W dodatku podano fragmenty dokumentów kubańskich i amerykańskich. Pozycja wymaga pewnej orientacji w zagadnieniu, którą uzyskać można czytając uprzednio inne pozycje niniejszego zestawienia.

MILLS CHARLES WRIGHT: **Słuchajcie Jankesi.** Tłum. z ang. E. Danecka i S. Kerner. — Wwa 1961 „Książka i Wiedza" s. 268 zł 12.

Książkę powstałą w wyniku podróży autora na Kubę w 1960 r. opracował wybitny socjolog amerykański. Jest to zbiór listów Kubańczyków pisanych do obywateli Stanów Zjednoczonych. Listy polemizują z oficjalnym stanowiskiem amerykańskim wobec Kuby. Pisane żywo i bezpośrednio przytaczają rzeczowe argumenty. Autor nie kryjąc sympatii wobec Kuby naświetlił przyczyny i osiągnięcia rewolucji kubańskiej. Pozycja jest interesująca i przystępna.

SARTRE JEAN-PAUL: **Huragan nad cukrem.** Przeł. z franc. Zbigniew Stolarek. — Wwa 1961 „Iskry" s. 191 zł 12. (Świat się zmienia).

Znany filozof, pisarz i postępowy działacz społeczny odwiedził w 1960 r. Kubę. Wynikiem podróży jest książka ukazująca m. in. źródła rewolucji kubańskiej, jej charakter i możliwości dalszego rozwoju. Rewolucja w tym kraju jest, według Sartre'a, pierwszym przejawem buntu krajów Ameryki Łacińskiej przeciw ekonomicznej eksploatacji przez amerykański kapitał. W szkicach znajduje się również ciekawa relacja ze spotkania z Fidel Castro. Książka jest zbiorem reportaży i esejów społeczno-politycznych. Pozycja należy do trudniejszych, wymagających pewnego przygotowania ogólnego.

Izabella Nieczowa
Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Zgodnie z życzeniami czytelników, redakcja „Poradnika Bibliotekarza" postanowiła wznowić zamieszczanie przeglądów nowych książek dla dzieci i młodzieży publikowanych na łamach naszego miesięcznika w latach 1957—59. Aby przeglądy te mogły, w większym niż dawniej stopniu, służyć bibliotekarzom przy zakupie i klasyfikacji książek — będą one zamieszczanenie nie co kwartał — jak poprzednio — lecz co miesiąc.

Klasyfikacja działowa i poziomowa książek, omawianych w przeglądach, zgodna będzie z przepisami, przyjętymi w publicznych bibliotekach dla dzieci i młodzieży, a mianowicie:

Książki popularnonaukowe — działy wg. klasyfikacji dziesiętnej, symbole skrócone.

Beletrystyka w układzie poziomowym —
poziom I — książki dla dzieci w wieku 7—8 lat
poziom II — książki dla dzieci w wieku 9—10 lat
poziom III — książki dla dzieci w wieku 11—14 lat
poziom IV — książki pisane dla dorosłych, lecz dostępne dla dzieci starszych oraz książki pisane dla młodzieży.

Beletrystyka w układzie działowym —
dział N — książki dla najmłodszych
dział O — łatwe opowiadania i powiastki
dział B — baśnie

dział P — powieści i nowele obyczajowe
dział H — powieści historyczne
dział Prz — powieści podróżnicze i przygodowe
dział Z — powieści przyrodnicze
dział Poez — poezje
dział S — utwory sceniczne.

Dział N odpowiada ściśle poziomowi I. Dział O odpowiada mniej więcej poziomowi II, a dział B poziomowi II i III. Działy: P, H, Prz i Z zawierają książki odpowiadające poziomowi III i IV. W niektórych bibliotekach dziecięcych książki najtrudniejsze (poziom IV) są z tych działów wydzielone i tworzą dział Ns (dla najstraszych), stojąc na osobnym regale, w jednym szeregu alfabetycznym, mimo iż sygnowane są symbolami poszczególnych działów: P, H itd. Dodaje się tylko umowny znaczek (kolorowa kreska nad sygnaturą), wskazujący ich przynależność do tegoż działu.

W przeglądach omawiane będą głównie książki nowe: pierwsze wydania i pierwsze po wojnie wznowienia, z uwagi na to, że książki kilkakrotnie wznawiane są już bibliotekarzom znane z poprzednich wydań. Wznowienia omawiane będą w wypadkach szczególnej przydatności lub nieprzydatności danej pozycji dla bibliotek dziecięcych, oraz w wypadkach gdy nowe wydanie ukazało się po bardzo długiej przerwie.

Obecny przegląd obejmuje **ciekawsze** pozycje ubiegłych miesięcy bieżącego roku, w następnych przeglądach omawiane będą nowe książki z ostatniego miesiąca, poprzedzającego cykl produkcyjny jednego numeru „Poradnika Bibliotekarza".

* * *

Spośród nowości dla najmłodszych czytelników wyróżniają się cztery łatwe, kolorowo ilustrowane książeczki, wszystkie wydane przez „Naszą Księgarnię". **Od poranka do wieczora** Wandy Chotomskiej, to zbiorek 19-tu krótkich, łatwych, żartobliwych wierszyków o zwierzętach. **Dwie wiewiórki** Jerzego Kiersta, to zbiorek 26-ciu wierszyków, publikowanych wcześniej w zbiorkach „Rozmowa z jaszczurką", „Nad potoczkiem", „Wesoły pociąg" i w czasopismach dziecięcych. Wybrane utwory poświęcone są przeważnie tematyce przyrodniczej (zjawiska związane z porami roku, zwierzęta, rośliny). Pozycja lekturowa dla klasy III. **Balonik** Haliny Szayerowej to również zbiór wierszyków, przyjemnych i bezpretensjonalnych, o tematyce przeważnie przyrodniczej. Książeczka Marii Rosińskiej **Mało nas** pisana jest prozą. Zawiera 8 bajeczek o zwierzątkach. Pod postaciami zwierzątek autorka ukazuje wady i przywary ludzi, bajeczki mają pewne walory wychowawcze. Są też dość dowcipne, łatwe. Wszystkie te książeczki zaliczamy do działu N, poziom I.

Nieco starsze dzieci zainteresuje **Zaczarowana jagoda** Mieczysławy Buczkówny. Jest to wierszowana historyjka o ptasim konkursie na piosenkę, ogłoszonym w lesie, z pięknymi ilustracjami Wilkonia. Miła książeczka dla 8—10-letnich dzieci, poziom II, dział O.

Do tego samego działu i poziomu zaliczymy książkę Gösty Knutssona **Nowe przygody Filonka Bezogonka** (W-wa 1962 „N. Ks."). Jest to bardzo łatwa, pełna wdzięku, przyjemnie ilustrowana powieść, zawierająca opis dalszych przygód sympatycznego kotka, bohatera wydanej w zeszłym roku książki „Przygody Filonka Bezogonka".

Książka Karola Szpalskiego i Mariana Załuckiego **Kilka sportowych wicrszy pod tytułem kto pierwszy** (Kraków 1962 Wydawn. Literackie) zawiera 7 wier-

szyków o dzieciach-sportowcach ze szkolnych drużyn, o zawodach sportowych w różnych dyscyplinach sportu. Wierszyki dość zabawne, a tematyka ciekawa dla dzieci, zwłaszcza chłopców. Dział O, poziom II, dla dzieci 7—10 lat.

Książka Jadwigi Doboszyńskiej **Koraliki dla Ludwiki** (W-wa 1962 „N. Ks.") to wartościowa pozycja z pogranicza opowiadań i książek popularnonaukowych, opowiadanie o dwojgu dzieciach, które wracają do Polski z pobytu w Chinach, statkiem. W związku z obietnicą, że przywiozą z sobą dla małej Ludki, korale — dzieci zainteresowały się koralami, rafami koralowymi, atolami. Dorośli pomagają dzieciom w zaspokojeniu tych zainteresowań, urządzają nawet wycieczkę do atolu. Książeczka zawiera dużo wiadomości, podanych łatwo, dostępnie dla dzieci w wieku 9—11 lat. Ładne ilustracje K'aybora. Poziom II, dział O.

Dla czytelników korzystających z poziomu III ukazało się sporo nowości, omówimy tylko niektóre z nich. Zaczniemy od współczesnych polskich powieści obyczajowych.

Bolesław Mrówczyński w książce **Leśna Drużyna** (Katowice 1962 „Śląsk") opowiada o dalszych dziejach chłopca mazurskiego, którego czytelnicy znają z książki „Plama na Złotej Puszczy". Jest on teraz młodzieńcem, drużynowym własnej mazurskiej drużyny harcerskiej. Autor podejmuje w swej powieści sprawę autochtonów, ich polskości, przywiązania do ludowej Ojczyzny. Niemieckiej propagandzie, starającej się o zwabienie tych ludzi do Niemiec, przeciwstawiają się skutecznie harcerze z Mazur, zorganizowani w drużynę sprawną, zaradną i zżytą. Największy walor tej interesującej książki to jej szczery patriotyzm. Dział P, poziom III.

Anioł Gabriel z Paryża Klementyny Sołonowicz-Olbrychskiej (W-wa 1962 L.S.W.) to zbiorek 12-tu krótkich opowiadań, pisanych przeważnie w pierwszej osobie, raz niby przez dziewczynki, drugi raz niby przez chłopca. Wszystkie te opowiadania dotyczą dzieci z jednej wsi, ich przeżyć związanych z nauką i zabawą, codziennymi radościami i smutkami wiejskich dzieci. Opowiadania są interesujące, zawierają wiele elementów emocjonalnych i wychowawczych, poruszają wiele problemów, takich jak: uczciwość, koleżeństwo, odwaga, wierność, dobroć, zrozumienie dla uczuć i potrzeb innych ludzi. Pisane są łatwo, czytać je mogą dzieci już od 9, 10 lat do 13, 14. Dział P, poziom III.

Awantura w Niekłaju Edmunda Niziurskiego i **Porwał go Czerwonoskóry** Wandy Żółkiewskiej (obie W-wa 1962 „N. Ks.") to książki o zbliżonej tematyce. Akcja obu rozgrywa się w małych miasteczkach, podczas wakacji, a bohaterowie zamieszani są w historie kryminalne. Książka Niziurskiego jest co prawda bardziej nieprawdopodobna, ale za to bardziej dowcipna i ciekawsza. Obie spodobają się dzieciom w wieku 10—13 lat, dział P, poziom III.

Książka Wiktora Woroszylskiego **Cyryl, gdzie jesteś? Krótka ale powieść** (W-wa 1962 „N. Ks.") to pozycja bardzo oryginalna, tak w formie jak i w treści. Autor snuje równolegle wiele wątków przygodowych, każdy inną czcionką. Przygody są zabawnie nieprawdopodobne, ilustracje, tak jak i treść, humorystyczno-oryginalne (Butenko!). Akcja, niby współczesna, okraszona elementami fantazji i nonsensu. W sumie chyba jakaś „antypowieść" dla dzieci w wieku 11—14 lat, i to nie dla wszystkich, raczej dla amatorów nonsensu i zabawy słowem. Niektórym napewno bardzo się spodoba. Dział P, poziom III.

Kosmohikanie Ewy Lach (W-wa 1962 „Czytelnik") to książka napisana przez dziecko, druga już pozycja którą Ewie wydano drukiem. Tym razem wydawnictwo nie uprzedza czytelnika żadną notką na temat młodości autorki, kto więc nie zna poprzedniej książki Ewy, nie będzie wiedział że to twórczość dziecięca. Tematem powieści jest historia jednego miesiąca wakacyjnego, spędzonego nad morzem przez czworo rodzeństwa z Warszawy. Najwięcej miejsca zajmują opisy zabaw dzieci, tchnące, nie bez przyczyny, autentyzmem i znajomością rzeczy. Prócz tego młoda

autorka opisuje perypetie bohaterów w związku ze sprawą kradzieży sieci z kutra i w związku z planami matrymonialnymi pewnej młodej wdówki, matki kolegi. Powieść nie została wydana jako curiosum, lecz na takich samych warunkach jak utwory dojrzałych pisarzy, należy więc do niej stosować te same kryteria oceny. Wartościowa specjalnie nie jest, ciekawa też nie bardzo. Czyta się lekko. Dzieciom napewno będzie się podobała bo ma dużo akcji, dużo dialogów i zupełnie pozbawiona jest opisów. Niekiedy dowcipna. Dział P, poziom III (10—14 lat).

Do działu powieści obyczajowych przybyło też kilka **tłumaczeń.** Z francuskiego przełożono książki Paul Berna **Rycerze Złotego Runa** i George Sand **Mówiący dąb. Opowiadania babuni** (obie W-wa 1962 „N. Ks."). Rycerze Złotego Runa" to ciekawa i dowcipna powieść rozrywkowa, posiadająca również pewne walory wychowawcze. Treścią jej jest kolektywna akcja gromadki pomysłowych dzieci, połączonych wspólnym, dobrym celem. Dział P, poziom III. „Mówiący dąb" to zbiór pięknych opowiadań, baśniowo-poetyckich, o dużym ładunku emocjonalnym. Ładne opisy przyrody, interesująca akcja i bardzo staranna szata graficzna sprawiają, że książkę zaliczyć można do bardzo wartościowych pozycji literatury dziecięcej. Dział P, poziom III.

Niepodpisany portret Siergieja Golicyna (W-wa 1962 „N. Ks.") to powieść radziecka. Autor opisuje na wesoło wakacyjne przygody związane z poszukiwaniami zaginionego portretu. W poszukiwaniach bierze udział kilkoro dorosłych i kilkodziesięcioro dzieci. Książka ma walory poznawcze i wychowawcze, uczy aktywnego stosunku do życia. Dział P, poziom III.

Agnieszka otwiera drzwi P. L. Travers (W-wa 1962 „N. Ks.") to już trzeci tom angielskiej powieści realistyczno-fantastycznej, o guwernantce Agnieszce, obdarzonej czarodziejskimi umiejętnościami i o jej wychowankach. Książka dowcipna, zabawna, spodoba się dzieciom lubiącym ten gatunek angielskiego humoru. Dla dzieci 10—13 lat. Dział P, poziom III.

Powieść Aimée Sommerfelt **Droga do Agry** (W-wa 1962 „N. Ks.") przełożona została z norweskiego. Treścią jej jest długa i obfitująca w liczne przeszkody piesza wędrówka dwojga hinduskich dzieci, ze wsi do szpitala w dalekim mieście. Trzynastoletni chłopiec jest w tej wędrówce opiekunem swej siedmioletniej siostrzyczki, zagrożonej ślepotą. Książka ciekawa i dobra, daje dużo wiadomości o życiu Hindusów. Dla dzieci 11—15 lat, poziom III, dział P.

Przechodząc do omówienia powieści **historycznych**, wymienić warto książkę Czesławy Niemyskiej-Rączaszkowej (W-wa 1962 „N.Ks."). Akcja książki rozgrywa się w czasie wojennej zawieruchy za Bolesława Krzywoustego. Bohaterem jest mały chłopiec, który przeżywa liczne przygody, wraz ze swym oswojonym niedźwiadkiem. Książka podaje, w bardzo łatwej formie, wiele wiadomości historyczno-obyczajowych. Dostępna jest dla młodszych czytelników korzystających z poziomu III, od lat 10 do 13, Dział H.

Równie łatwa jest powieść Marii Krüger **Klimek i Klementynka** (W-wa 1962 „N. Ks."), o dzielnych 11-letnich bliźniakach z Warszawy, które przeżywają na tle wydarzeń historycznych 1794 roku, ciekawą przygodę: udaje im się odzyskać i ocalić plany fortyfikacji, porwane przez szpiegów. Powieść jest słabsza literacko niż inne książki tejże autorki, ale fabułę ma dość interesującą, żywą. Spodoba się dzieciom w wieku 10—13 lat. Poziom III, dział H.

Znacznie trudniejsza, przeznaczona dla starszych dzieci, jest książka Włodzimierza Barta **Pierścień z szafirem** (W-wa 1962 „N. Ks."). Jest to powieść biograficzna o Macieju Miechowicie, sławnym uczonym lekarzu i astrologu, a następnie również geografie i historyku, rektorze Akademii Krakowskiej, autorze kilku dzieł (najważniejsze: „Chronica Polonorum"), który żył w latach 1457—1523. Opowieść swą zaczyna autor od czasów gdy mały Maciek wybiera się na studia do Krakowa, kończy opisem śmierci znanego już i cenionego uczonego. Książka napisana jest

dobrze. Nie nuży, a zaciekawia. Daje też wiele wiadomości. Można ją śmiało polecić wszystkim miłośnikom powieści historycznych i biograficznych, czytelnikom w wieku 12 lat i starszym. Dział H, poziom III.

Do działu **przygód** zaliczymy również kilka książek. Najłatwiejszą z nich jest powieść Witalija Gubariewa **Przygoda jakiej nie było** (W-wa 1962 „N. Ks."), tłumaczona z rosyjskiego. Bohater książki, mały Borys, dzięki „zaczarowanej" chusteczce, przeżywa ciekawe i zabawne przygody, wraz z koleżanką i kolegą, na bezludnej wyspie i wśród piratów. Pod koniec tej wesołej i dowcipnej historii, autor daje czytelnikom do zrozumienia, że to był... sen Borysa. Czytać mogą dzieci w wieku od 9 do 12, 13 lat, poziom II lub III, dział Prz.

Nieco trudniejsza jest powieść Tone Seliškar **Załoga Błękitnej Mewy**, przełożona z jęz. słoweńskiego (W-wa 1962 „N. Ks."), o sześciu chłopcach jugosłowiańskich, z biednej wioski rybackiej, leżącej na skalistej wysepce. Chłopcy ci, dzielni, pracowici i wartościowi, zostają wplątani w dramatyczną walkę z szajką żeglarzy-przemytników. Po licznych przygodach wychodzą z tej walki zwycięsko, zdobywając dla swej wsi piękny, duży kuter rybacki, który stać się ma ich warsztatem pracy i żywicielem. Książka ciekawa, niekiedy wzruszająca. Będzie napewno poczytną pozycją w naszych księgozbiorach. Kilka lat temu na ekranach kin był film, nakręcony wg. niej. Dla dzieci w wieku 10—14 lat, zwłaszcza dla chłopców. Dział Prz, poziom III.

Złota Mahmudia Lesława Bartelskiego (W-wa 1962 „N. Ks.") to powieść o przeżyciach polskich dzieci, które spędzają wakacje w Bułgarii. Jeden z chłopców, razem z poznanym chłopcem bułgarskim, dostaje się, jako pasażer na gapę, na stateczek płetwonurków i w związku z tym wpada w wielkie tarapaty, zostaje zamieszany w rozgrywki przestępców, którzy chcą ukraść złote monety, część skarbu wyłowionego przez płetwonurków. Powieść interesująca, daje też nieco wiadomości o współczesnej Bułgarii. Może zaciekawić dziewczynki i chłopców w wieku 11—14 lat, poziom III, dział Prz.

Starszym miłośnikom przygód polecić można tłumaczoną z czeskiego powieść **Akcja „L"** Františka Běhounka (Katowice 1962 „Śląsk"). Jest to już druga książka Běhounka w naszych księgozbiorach: w zeszłym roku ukazała się jego powieść przygodowa z terenu Afryki. Akcja obecnej powieści rozgrywa się w wieku XXIII naszej ery. Na Ziemi panuje pokój i wspaniały rozkwit techniki, dzięki której zmieniono twórczo granice lądów i mórz, zlikwidowano różne „niedogodności" geograficzno-klimatyczne i podjęto akcję przystosowania Księżyca do potrzeb osadników-ludzi. Bohaterami są dwaj młodzi Czesi, Janek i Piotr, jedni z pierwszych osadników księżycowych. Zainteresuje starsze dzieci i młodzież, w wieku około 12 lat wzwyż. Poziom III lub IV, dział Prz.

Również dla starszych miłośników przygód odpowiednią będzie książka Fryderyka Marryat **Przygody Piotra Simple'a** (Gdynia 1962 Wydawn. Morskie). F. Marryat (1792—1848) to autor wielu książek o tematyce przygodowo-morskiej, dziś już klasyk angielskiej literatury marynistycznej. Książki jego były ulubioną lekturą J. Conrada, a spodobają się również dzisiejszemu czytelnikowi gdyż są interesujące i zabawne zarazem. „Przygody Piotra Simple'a" rozgrywają się w pierwszej połowie XIX wieku, rozpoczynają się oddaniem młodziutkiego Piotra, jako kadeta, na służbę morską, a kończą gdy został lordem, osiadł w swej posiadłości, a „niebo pobłogosławiło go dziećmi". Między tymi wydarzeniami mieści się pełen przygód żywot. Piotr brał udział w wielu bitwach morskich, był ranny, nawet pochowany jako „zabity", odkopany, znów w wielu bitwach, bywał w niewoli, z której raz uciekł, a raz został zwolniony dzięki nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności, był nawet trzymany przez zemstę w zakładzie dla umysłowo chorych, no i oczywiście awansował co jakiś czas, dochodząc w końcu do stopnia komandora. Przygody Piotra opisane są w pierwszej osobie (rodzaj dziennika), w sposób żywy i dowcipny.

Autor, nawet w najbardziej dramatycznych momentach, nie traci lekko kpiarskiego tonu urodzonego gawędziarza. W sumie książka, mimo tak wielu strasznych przygód, jest nie tyle przerażająca ile pogodna i zabawna. Daje też obraz życia na korsarskich statkach i wojennych fregatach angielskich w XIX wieku, i w ogóle obyczajów tamtych stron i czasów. Książka zainteresuje zwłaszcza chłopców, nadaje się dla młodzieży od lat 14 i starszych. Poziom IV, dział Prz.

Również młodzież starszą, ale raczej dziewczęta, zainteresuje tłumaczona z węgierskiego książka Margit Altay **Opowieści starego zegara** (W-wa 1962 „Iskry"), mająca bardzo wyraźną tendencję walki z nietolerancją i przesądami. Stary zegar był niemym świadkiem trzech nieszczęśliwych miłości, co autorka opisuje w trzech nowelach, utrzymanych w tonie staroświeckich romansów. Akcja czwartej części rozgrywa się obecnie, gdy współczesna właścicielka starego zegara, i jej koleżanki, żyją szczęśliwie, mimo że spotkały się z problemami podobnymi do tych, które unieszczęśliwiły dawne właścicielki, żyjące w czasach nietolerancji rasowej, klasowej i wyznaniowej. Część czwarta napisana jest żywo, dowcipnie. Książka napewno bardzo spodoba się dziewczętom, szukających książek przemawiających do uczuć. Poziom IV, dział P.

Smak śniegu Cezarego Chlebowskiego (W-wa 1962 „N. Ks.") to interesująca powieść o tematyce sportowej. Bohaterami książki są narciarze, młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy wraz ze swym trenerem przebywają na obozie treningowym. Ich walka o dobrą formę a następnie dobre wyniki w zawodach stanowi główny temat powieści. Gromadka ta zżywa się w toku wspólnej pracy i walki sportowej, zespolona zostaje prawdziwym koleżeństwem. Jeden tylko Ksawery, świeżo upieczony architekt, nie może w pełni cieszyć się życiem, śniegiem, nartami. Odsuwa od siebie nawet rozkwitającą właśnie miłość do koleżanki z obozu, 17-letniej Haliny. Jest w rozterce, gdyż matka namówiła go na emigrację do bogatego wuja, na wiosnę ma wyjechać do Brazylii i nie jest pewien czy to właściwa decyzja. Różne wydarzenia mają jednak wpływ na młodego człowieka. Pod koniec powieści decyduje się pozostać w kraju, dochodzi do wniosku że praca dla Polski i miłość to sprawy ważniejsze niż kariera na obczyźnie. Powieść interesująca, akcja bardzo żywa. Ładnie ukazany sport narciarski. Język łatwy, ilustracje dobre. Powieść nadaje się dla młodzieży i dorosłych. Poziom IV, dział P.

Młodzieży starszej, interesującej się naszą najnowszą historią, podsunąć należy interesującą książkę Władysława Kisielewskiego **Echa Świętokrzyskich Gór** (W-wa 1962 „N. Ks."). Autor podaje, w formie zbeletryzowanej, wiadomości o akcjach partyzantki G.L. w czasie okupacji hitlerowskiej, w kielecczyźnie. W opis dziejów fikcyjnych bohaterów powieści, Staszka i Bronka, wplecione są wiadomości o autentycznych ludziach i wydarzeniach. Autentyzm (poparty fotografiami na 16-tu tablicach) tchnie z wszystkich kart książki i to jest jej największy atut, bo literacko nie jest rewelacyjna. Książkę polecić też można chłopcom, poszukującym powieści o wojnach, bitwach. Nadaje się dla młodzieży od lat 14, poziom IV, dział H.

Przechodzimy do książek **popularnonaukowych**, omówimy je w kolejności symboli klasyfikacji dziesiętnej.

Książka Juliana Kulczyckiego i Jana Żabińskiego **Jak powstały gady** (W-wa 1962 Wydawnictwa Geologiczne) ukazała się w cyklu „Z dziejów życia na Ziemi". Przy pomocy dużych, barwnych plansz i małej ilości tekstu, autorzy opowiadają o początkach fauny na Ziemi, od ryb i płazów do pierwszych gadów. Prócz barwnych tablic, pokazujących jak wyglądały pierwsze ryby, płazy i gady, jak przekształcały się drogą ewolucji i jakie miały cechy, w książce znajdujemy drzewo genealogiczne kręgowców, a przy końcu dodatkowe objaśnienia do tablic. Książka opracowana jest logicznie, jasno, przystępnie. Może stanowić dużą pomoc w zrozumieniu praw ewolucji, których dzieci uczą się w szkole. Następny okres

opracowany będzie w kolejnej książce tych samych autorów, pt. „Jak powstały ssaki". Książka nadaje się do bibliotek, obsługujących czytelnika dziecięcego. Dział 576.12

Książka Anny Bańkowskiej i Kazimierza Greba **Pięciu braci z grochowego strączka** (W-wa 1962 „N. Ks.") wyróżnia się korzystnie łatwością i przejrzystością w ujęciu tematu. Jest to opowiadanie o rozwoju, wzroście i pożytku z grochu, bogato ilustrowane przez J. Makowskiego. Książka dostępna dla dzieci w wieku 8—10 lat, czyli dla takich, które nie uczą się jeszcze botaniki w szkole, a już interesują się zagadkami życia. Dział 58.

Warszawsko-Wiedeńska Droga Żelazna Ryszarda Kołodziejczyka (W-wa 1962 P.Z.W.S.) to łatwa książeczka popularnonaukowa z dziedziny kolejnictwa. Temat jej jest szerszy niż zapowiadany tytułem. Rzecz rozpoczyna się od krótkiego rysu historycznego kolejnictwa w ogóle, opisów pierwszych parowozów itd., następnie autor opisuje jak projektowano i budowano pierwszą linię kolejową w Polsce. Ostatnia część to opowiadanko o tym, jak pewna fikcyjna rodzina podróżowała tą koleją w 1850 roku. Książka łatwa, ilustrowana, wydana w cyklu „Biblioteczka Historyczna P.Z.W.S." Dla dzieci w wieku 9—13 lat, dział 625.

Wędrówka po porcie Jana Michalskiego (W-wa 1962 P.Z.W.S.) to opowiadanie o porcie gdyńskim, o tym jakie są tam urządzenia i jak działają, o pracy dokerów itd. Książka bogato ilustrowana fotografiami, napisana łatwo. Nadaje się dla dzieci 9—13 lat, dział 627.

Książka Andrzeja Marksa **Lecimy w kosmos** (W-wa 1962 „N. Ks.") ukazała się w cyklu „Technika wokół nas". Przeznaczona jest dla dzieci młodszych (9—12 lat), które interesują się tematem rakiet i podróży kosmicznych. Ilustracje autora, dobre i wyraźne, pomagają w zrozumieniu treści. Dział 629.19.

Mądra głowa Zdzisława Nowaka (W-wa 1962 Wydawnictwo Harcerskie) to bardzo pożyteczna książeczka dla miłośników rozrywek umysłowych. Pomaga organizować występy „magiczne" (przy pomocy sztuczek chemicznych i iluzjonistycznych) oraz uczy układania i rozwiązywania krzyżówek, zagadek, quizów, i szyfrow. Książeczka może być przydatna zarówno dla organizatorów ognisk harcerskich, wieczorów świetlicowych, czy imprez bibliotecznych, jak i dla indywidualnych miłośników tego rodzaju rozrywek. Napisana łatwo i interesująco. Wszystkie krzyżówki, quizy, sztuczki itd. mają podane pod koniec książki rozwiązania. Dostępna dla dzieci 10—14 lat, dział 793.8.

Do działu 92 (życiorysy) przybyło kilka interesujących pozycji, o sławnych ludziach naszych i obcych.

Książka Egona Larsena **Ludzie, którzy tworzyli przyszłość** (W-wa 1962 „N. Ks."), tłumaczona z angielskiego, zawiera 7 opowiadań o sławnych wynalazcach-uczonych, Anglikach i Amerykanach, których prace przyczyniły się do postępu techniki światowej. Posłowie B. Orłowskiego wyjaśnia czytelnikowi dlaczego te a nie inne sylwetki wynalazców uwzględnia książka (dlaczego pominięto np. sławnych Polaków) i omawia krótko wkład uczonych innych narodowości w dzieło postępu techniki. Książka łatwa, interesująca i pouczająca, dostępna dla czytelników korzystających z książek III poziomu. Dział 92 A-Z.

Mała książeczka z cyklu „Biblioteczka Historyczna P.Z.W.S", **Zapomniany wynalazca** Haliny Winnickiej (W-wa 1962 P.Z.W.S.), to opowiadania o życiu i pracach samouka-uczonego, Abrahama Sterna, autora kilku wynalazków z dziedziny mechaniki, który w roku 1830 został członkiem Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Dla dzieci 10—13 lat, dział 92 (Stern A.).

Książkę o Ludwiku Zamenhofie, twórcy esperanta, p.t. **Chłopiec spod zielonej gwiazdy**, napisała Maria Ziółkowska (W-wa 1962 „N. Ks."). Książka jest ciekawa, łatwa, dobrze napisana. Autorka umie zdobyć sympatię czytelników dla

swego hohatera i jego dzieła. Można polecić dzieciom w wieku od 12, 13 lat i starszym. Dział 92 (Zamenhof Ludwik).

Warto też wymienić książkę **Żwirko i Wigura** Janusza Meissnera (W-wa 1962 „Iskry"). W roku 1961 ukazała się książka Wardasówny o Żwircе i Wigurze. W porównaniu z tamtą książką, obecnie wydana książka Meissnera jest gorsza. Po pierwsze przeszło dwukrotnie krótsza, fragmentaryczna, oparta głównie na własnych wspomnieniach autora, nie na źródłach. Po drugie obejmuje tylko część życia bohaterów (od 1924 roku), podczas gdy tamta podawała cały życiorys. Ilustrowana jest rysunkami, podczas gdy tamta zawierała 24 tablice z fotografiami. Prócz tego nie jest to żadne nowe opracowanie, ale wydawnictwo nie wspomina o tym ani słówkiem. Domyślamy się tego tylko z faktu, że w miesiącu w którym Meissner pisze „dziś" — zrobiono mały odsyłacz, a przy nim u dołu strony dopisano „tj. w r. 1932". Książeczka jest jednak tania (7 zł), więc można ją też kupić, a jeśli w bibliotece brak książki Wardasówny „Zew przestworzy" — to tę trzeba kupić koniecznie. Dział 92 (Żwirko F., Wigura S.), dla dzieci od 11 lat.

Do działu historii Polski zaliczymy książkę Juliana Sawicy **Bitwa pod Lenino** (W-wa 1962 P.Z.W.S), wydaną w cyklu „Biblioteczka Historyczna P.Z.W.S". Jest to opis fragmentu naszej historii: od utworzenia w Z.S.R.R. Dywizji im. T. Kościuszki, do pierwszej bitwy kościuszkowców, pod Lenino, gdzie skierowani zostali, by przerwać bardzo silny w tym miejscu front niemiecki i utorować dla armi radzieckiej dalszą drogę na Berlin. Opis bohaterstwa polskiego żołnierza, walczącego z powodzeniem na najtrudniejszych odcinkach, zainteresuje dzieci od lat 11. Dział 943.8.

Józef Podgóreczny

ZAGADNIENIE REGIONU
WAŻNY PROBLEM W PRACY BIBLIOTEK

Z dużym zaciekawieniem przeczytałem artykuł Franciszka Sedlaczka pt. „Zainteresowanie bibliotek regionem" w „Poradniku Bibliotekarza" nr 6/1962 i nie mogłem się oprzeć chęci, podzielenia się własnymi spostrzeżeniami na ten temat z pracy MBP w Bydgoszczy, oraz uwagami o tym, jak na marginesie swej pracy doszedłem do pokaźnego zbiorku biograficznego ludzi zasłużonych województwa bydgoskiego.

Obecnie przygotowanych mamy ponad 500 haseł o ludziach zasłużonych. Potrzeba ich gromadzenia powstała stąd, że wygłaszając odczyty na terenie woj. bydgoskiego stwierdziłem, iż dość często ludzie z najbliższego środowiska nic nie wiedzą o postaci zasłużonej, znanej z historii czy literatury, choć była ona z nim związana. Starałem się zawsze tam, gdzie to było możliwe, prelekcję wiązać w jakiś sposób ze środowiskiem, gdyż wzbudza to większe zainteresowanie samym tematem. Jeżeli podczas prelekcji padło nazwisko kogoś znanego, a związanego z tą miejscowością, wracano do niego najczęściej w dyskusji, a później w bibliotekach i księgarniach poszukiwano lektury dotyczącej tej osoby. Stało się nawet tak, że wydobyta przeze mnie zapomniana sylwetka pisarza stała się

przyczyną uroczystości powiatowej, podczas której spopularyzowano jego twórczość i działalność, wmurowano tablicę pamiątkową i nazwano szkołę i plac jego imieniem. Chodziło tu konkretnie o Władysława Umińskiego rodem z Przedcza pow. Włocławek i Wincentego Rapackiego w Lipnie. Oczywiście, że w tym przypadku kierownicy PiMBP kol. kol. Szatkowska i Bonowicz mieli pełne ręce roboty, by uroczystość wypadła godnie.

Specjalne zapotrzebowanie na odczyty (a potem na książki) o ludziach zasłużonych regionu zawsze zgłaszają środowiska nauczycielskie, szczególnie na konferencje rejonowe. Przyznaję, że jest to najwdzięczniejsze audytorium i najżywiej dyskutujące. Właśnie na takich dyskusjach skrzętnie notowałem nieznane sylwetki, by je później opracować. Ponadto wyławiałem je w różny sposób: z nagrobków, tablic pamiątkowych, pamiętników, starych roczników, czasopism a przede wszystkim ze słowników (Polski Słownik Biograficzny, Pionierów Polskich, Lekarzy Polskich, Muzyków i in.) oraz encyklopedii, kronik itp.

Spotkałem się z dużym zainteresowaniem tym tematem. I tak np. kierownicy szkół bydgoskich zorganizowali specjalną dyskusję w której koledzy zrzeszeni w SBP w Inowrocławiu ustosunkowali się do mej skromnej publikacji (powielonej). Uwagi te w poważnym stopniu pomogły mi w dalszym gromadzeniu. Ucieszyłem się jednak, że mój zbiorek pobudził ich do szerszego opracowania sylwetek Kujaw.

Jednakże owe odczyty i dyskusje wywołały jeszcze inny skutek. Oto do biblioteki bydgoskiej zaczęły napływać zapytania na ten temat, domagano się informacji bibliograficznych itp. Ośrodek Informacyjno-Bibliograficzny postanowił wyłonić zespół do opracowania specjalnego zestawu bibliograficznego by zaspokoić owe zapotrzebowanie. Praca ta jest już na ukończeniu.

W międzyczasie praktyka życiowa nasunęła nam jeszcze inne potrzeby. W okresie obchodów 300. rocznicy prasy polskiej miejscowy dziennik — „Ilustrowany Kurier Polski" ogłosił wykaz ludzi prasy związanych z woj. bydgoskim, wraz z apelem do czytelników o nadsyłanie uzupełnień. Do redakcji dziennika i do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy nadesłano w konsekwencji szereg listów, niejednokrotnie z bardzo ciekawymi dokumentami osobistymi, fotografiami wycinkami prasowymi, nieznanymi rękopisami itp. Było z tym sporo roboty, ale nie tylko skompletowaliśmy wykaz, sporządziliśmy również rejestr dziennikarzy polskich pomordowanych w okresie 1939—1945. Zainteresowało się tym Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i przekazało materiał innym swoim okręgom. Dział Zbiorów Specjalnych przy tej okazji zdobył również ciekawe eksponaty.

Z okazji obchodzonych rocznic wyzwolenia województwa wzrasta zapotrzebowanie na okolicznościowe materiały. MBP z Zarządem Wojewódzkim TPPR wydała „Mapkę z datami oswobodzenia miejscowości województwa bydgoskiego". Przy tej okazji zebrano już pewną część materiałów, ale było go ciągle za mało. Wysunęliśmy projekt by przy pomocy konkursu zebrać wspomnienia od uczestników tych wydarzeń. Przy tej okazji zespół MBP opracował bibliografię, która jest już przygotowana do druku. Podobnie jest obecnie z obchodami XX lecia PPR. MBP posiada przygotowaną bibliografię dotyczącą ludzi już nieżyjących, którzy swoją aktywnością przyczynili się do utrwalenia władzy ludowej na terenie woj. bydgoskiego w najtrudniejszym okresie. Bibliografia jest adnotowana.

Oczywiście, że specjalne zainteresowanie się sprawami regionu przyniosło dodatkowe czynności dla i tak już obciążonego naszego zespołu, ale jest również faktem, że nasza praca stała się potrzebna środowisku. Pojawiają się różne zapotrzebowania. Oto do biblioteki zgłasza się Dyrekcja Szpitala że chce nadać mu nazwę działacza bydgoskiego dr Warmińskiego i pragnie otrzymać dokładne o nim wia-

domości oraz jego fotografię. Najważniejsze jest to że niejednokrotnie zapytania dotyczą postaci, które wydobyliśmy z zapomnienia.

Wykonaliśmy również mapę miejscowości województwa bydgoskiego, z którymi związani byli ludzie zasłużeni. Jest ona chętnie wypożyczana na prelekcje, konferencje, sesje itp. Umieszczenie na mapie nazwisk sprzyja wzrokowej pamięci, ale tylko wtedy, gdy jest ona przejrzyście opracowana. Nie jestem zwolennikiem nanoszenia różnych tematów na jedną mapę. Można to stosować jedynie na mapie jakiegoś małego regionu, co najwyżej powiatu. Na przykładzie mapki województwa bydgoskiego, które może wyjątkowo bogate jest w zabytki i posiada wielu zasłużonych ludzi (np. toruńskie, chełmińskie, tucholskie, czy regiony: Kaszuby, Kujawy, Ziemia Michałowska i Dobrzyńska) widać jak staje się ona zagęszczona, a tym samym mało czytelna. Mapki tego rodzaju (tematyczne) wydawane są np. przez Wojewódzkiego Konserwatora, PTTK i bibliotekarz nie musi ich sam wykonywać, a najwyżej nanieść na nie dodatkowe elementy swego regionu (mogą być pominięte). I tu apel pod adresem tych wszystkich, którzy je wydają i niejednokrotnie cały nakład rozsyłają nieodpłatnie, aby pamiętali o tym że wysyłkę powinni zacząć nie od świetlic, GS, czy urzędów, ale od bibliotek przynajmniej swego województwa (nie każda biblioteka posiada obowiązkowy egzemplarz), gdyż tam na pewno celowo zostaną wykorzystane.

Artykuł Fr. Sedlaczka stanowi według mnie bardzo cenną pomoc w pracy biblioteki i powinien być przedyskutowany na seminarium powiatowym. Jestem pewny, że przyczyni się do wzrostu zainteresowania bibliotekarzy własnym regionem. Według mego zdania sprawa ta powinna stać się przysłowiowym oczkiem w głowie każdego bibliotekarza. Biblioteka mocniej wiąże się wtedy ze swoim środowiskiem, staje się bardziej mu potrzebna, niezależnie od tego czy jest to tylko punkt biblioteczny, czy biblioteka gromadzka, czy też biblioteka w dużym mieście.

CZY ODNOWIŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ CZASOPISM BIBLIOTEKARSKICH NA ROK 1963?

Przypominamy warunki prenumeraty:

Poradnik Bibliotekarza	zł 36.—	rocznie
Bibliotekarz	„ 42.—	„
Przegląd Biblioteczny	„ 48.—	„

Zamówienia przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Należność prosimy wpłacać na nasze konto: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, **Warszawa, NBP IV O/M 1528-9-4205.**

Z uwagi na ograniczony nakład wcześniejsze zamówienie zapewni Ci otrzymywanie prasy fachowej.

Antoni Trepiński

ŻYCIE W AFORYZMACH

Chyba żaden klasyk polski nie zdoła dorównać J. I. Kraszewskiemu w obfitości aforyzmów, jakiej dostarczają czytelnikowi jego pisma. Dowodzą tego wybory *Złotych myśli*, zarówno wydane w formie oddzielnych książeczek upominkowych pod tak popularnym kiedyś tytułem, jak i umieszczane z różnymi odmianami tego tytułu w rocznikach starych czasopism. Na przykład zbiór: *Myśli, maksymy i przysłowia z dzieł pisarzy polskich i obcych*, zgromadzony przez Lektora (dra Stanisława Lama), a wydany w Paryżu 1946 r.

Wśród kilkudziesięciu autorów tworzących tę antologię w formacie kieszonkowym, góruje — rzecz zrozumiała — król aforyzmów, La Rochefoucould. Tuż za nim jednak wybija się i olśniewa nadspodziewanie, nie tylko ilościowo, ale i jakościowo, Kraszewski. Odpowiawiada to naturalnie stanowi faktycznemu w literaturze naszych klasyków, którzy uczyli czytelnika polskiego prawidłowego myślenia i etycznego postępowania, jak racjonalnie żyć, czego ambitnie pragnąć i do czego dążyć. Życie tego wielostronnego autora, wielkiego patrioty, przypłacało prawdę każdego mądrego słowa osobistymi doświadczeniami. Wiele powiedzonek Kraszewskiego weszło w życie polskie XIX wieku, za naszych dziadków i babek, co naturalną rzeczy koleją uległo rychło zapomnieniu.

Któż by przypuszczał, iż to on utworzył przymiotnik „uśmiechnięty" ze staropolskiego „uśmiechniony", albo, że unowocześnił „cztery litery" w tym sensie, że oznaczać mogą również coś innego, niż dawne „kiep".

Któż by pamiętał, że to on pierwszy sformułował, czy też posłyszał i zanotował:

„Wydać książkę — niczym, sprzedać ją — największym zadaniem" („Tydzień" drezdeński w 1871 r.).

„Łatwiej książkę napisać, niż ją rozpowszechnić" (w r. 1882, na 25-lecie firmy Gebethner i Wolff).

„Prenumeratorom i kobietom nigdy ufać nie można" (w r. 1844, *Latarnia czarnoksięska*, oddział II, tom II).

„Dwóch liści na drzewie, dwóch tworów podobnych na ziemi nie znajdziesz" (*Pamiętniki Nieznajomego*, 1846).

„Ten tylko człowiekiem jest, kto cierpieć może" (według *Złotych myśli*, zebranych przez Stanisława Wegnera).

„Bardzo mało ludzi umiera z głodu, natomiast bardzo wielu z przejedzenia" (w korespondencji do „Świtu", z więzienia 1885 r.).

„Wierzcie mi, nowym jest to tylko co jest bardzo starym i co zapomnianym zostało" (jak wyżej, z więzienia 1885 r.).

„Życie zmarłych przechowuje się w pamięci żywych" (według antologii Lama).

Dorzućmy garść błyskotliwych zdań, wyrwanych z powieści i felietonów:

* Kto się skarży na pracę, ten życia nie podjął; ona jest wielką dźwignią, którą się porusza wszystko.

* Wieleż to razy w życiu przeleci mimo nas szczęście, uśmiechnie się, a! i nie dogonić go więcej.

* Kto pragnie szczęścia, powinien się nauczyć niczego nie pragnąć koniecznie.

* Na świecie nie ma nadziei, które by nie wyrosły na zawody.

* Na dnie każdej ludzkiej rozkoszy jak w kielichu kwiatu siedzi myśl robak i szepce... o jutrze!

* Nic nie ma trwałego, ale i boleść nie żyje wieki.

* Skarżyć się nie trzeba, bo na skargi odpowiadają szyderstwem.

* Przyszłość zdobywa, kto o nią walczy.

* Nic nie zrobi ten, kto z głupstw ludzkich korzystać nie umie.

* Umiesz prawdę mówić — naucz się jej słuchać.

* Z przyjaciółmi zawsze należy tak postępować jakby jutro wrogami się stać mieli.

* Nikt łatwiej się nie obraża nad tego, który niezupełnie sam z siebie jest zadowolony.

* W namiętnościach politycznych nie ma logiki.

* Z tego samego kielicha jedni śmierć piją — drudzy życie nieśmiertelne.

* Śmierć sama jest życiem nowym.

* Biada tym, co jak kamienie bezwładni spoczynku potrzebują, bo spoczynek to śmierć, a praca — to życie.

* Wedle słusznej uwagi czyjejś, potrzeba wiele czasu, aby pisać krótko.

Niejedno z tych zdań stało się ogólnie przyjętą prawdą, nawet spowszedniałą i uprzykrzoną, lecz mało kto pamięta, że weszły w życie z powieści i przedruków naszego najpopularniejszego pisarza.

MĄDROŚCI PO DRODZE

Aforyzmy sypały mu się z rękawa. Najoryginalniejsze jednak ginęły jak gdyby „perły rzucone przed wieprze", gdyż nikt nie zgarniał błyskotliwych myśli wchodzących w skład korespondencji prasowych. Można by z nich ułożyć niejedną wiązankę barwnych i świeżych „kwiatów rodzinnych", bardziej efektowną od uzbieranych z beletrystyki. Nie odmówmy sobie drugiej garstki próbnej:

* Powtarzano to wielokroć, ale nie może być zbytecznym przypomnieć ten pewnik, że w losach człowieka jak w doli narodów nic nie jest dziełem przypadku; że każdy jest twórcą własnych przeznaczeń i stanowisko, jakie uzyskał na świecie, w społeczeństwie, winien jest głównie woli, energii, charakterowi swemu i zdolnościom danym od natury, spotęgowanym pracą. („Ateneum" 1878).

* Ze światem trzeba się pogodzić, albo z niego wyłączyć. Gdybyśmy już nie mogli się z nim razem poruszać, nie bylibyśmy tu potrzebni. („Kłosy" 1877).

* Wszystko co żyje, rozwijać się, rosnąć, poruszać musi, a wszelkie zatrzymanie się w miejscu jest bezwładnością i śmiercią. („Gazeta Codzienna" 1860).

* Jedną z najtrudniejszych rzeczy na tym padole jest wytrwałość. Ciągłość pracy wraża poszanowanie, gdyż bądź co bądź życie jest walką, jak praca zwycięstwem. („Tygodnik Ilustrowany" 1884).

* Zadanie poruszone, lecz... odłożone. U nas wszystko się tak odkłada od dnia do dnia i — żelazo ostyga, a potem kuć je trudno. Zygmunta Augusta „dojutrkiem" zwano, u nas by wszystkich takimi dojutrkami nazywać należało. („Bieslada Literacka" 1881).

* U wszystkich Słowian jest to we krwi, że w pierwszej chwili mocno każdą rzecz biorą do serca, a na nieszczęście zapały te nie trwają. Brak ciągu i logiki w czynnościach. Dlategośmy zawsze i wszędzie, mimo męstwa i ofiar, w walce z germanizmem, który jest z natury zacięty i uparty — przegrywali. Tak było, tak jest, a daj Boże, aby nie trzeba było dodać: tak będzie. (R. 1882, z rękopisu Bibl. Jag., sygn. 6029, k. 46).

* Ludzie do pewnego stopnia zastępują książki i dzienniki, ale żywe słowo jak owoc świeży inaczej wonieje i smakuje, niż zasuszony i przechowany. I karmi inaczej. (Z pamiętnika „Noce bezsenne", „Pamiętnik Literacki" 1912).

* Gdzie kilka kobiet weźmie się za sprawę jednej, tam żaden mężczyzna pochlebić sobie nie może, aby im mógł stawić czoło. („Tygodnik Powszechny" 1885).

* Spotykać się z obojętnością, z uprzedzeniem, z niechęciami, walczyć z nimi i pokonać — to ofiara, na którą tylko patriotyzm zdobyć się potrafi. („Kraj" 1871).

* Despotyzm jest najodważniejszą ze wszystkich instytucji, nie lęka się bowiem nawet śmieszności. („Tydzień" 1870).

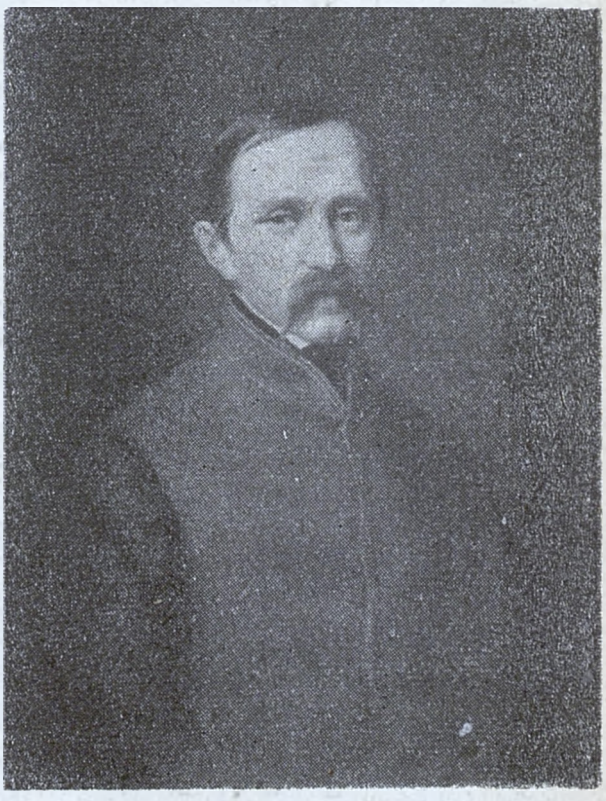

Józef Ignacy Kraszewski w latach wołyńskich

Portret olejny, malował Ksawery Kaniewski, 1851 (Muzeum Narodowe w Warszawie, kopia na wystawie jubileuszowej „J. I. Kraszewski 1812—1887—1962" w Bibliotece Jagiellońskiej)

* U nas pięścią a siłą, grozą a łukaniem niewiele zrobić można, łagodnością a sercem — wszystko. („Tygodnik Powszechny" 1883).

* Wszystkie trucizny są zarazem mocnymi lekarstwami i wszystkie gwałtowne lekarstwa truciznami — leży to w porządku rzeczy. To samo dzieje się z czytaniem: żyje się przez nie — i ginie. („Świt" 1884).

* Szkodliwym rzeczywiście jest tylko to, co jest, za pozwoleniem, głupim, bo przystaje do umysłów, które nic lepszego przyswoić sobie nie mogą. Szczęściem produkcje, które niedorzecznością grzeszą, życia długiego nie mają. Pewnemu zaś procentowi odpadków, niestety, zapobiec niepodobna. („Kłosy" 1878).

CZYTELNICZKA PROSI O POŻYCZKĘ

Skutki napisania takich wzruszających opowiadań, jak *Całe życie biedna*, były dla Kraszewskiego przerażające. Ludzie całe życie biedni (i inni) zwracali się doń masowo a poufnie o pożyczki pieniężne. Mnożyły się te petycje w przykry sposób ze sławą rosnącą, po każdym darze narodowym (dziś byśmy powiedzieli: po nagrodach literackich), w szczególności z szumnym obchodem jubileuszu 50-letniej pracy pisarskiej w 1879 r.

Cierpko zmuszony był odpowiadać, jak pani Tekli Zmorskiej, zamieszkałej czasowo w Poznaniu, „chez Mme Pomorska", przy ul. Świętomarcińskiej 59 (z rękopisu w Muzeum Narodowym w Warszawie):

Drezno, 20 listopada 1879

Nie wiem co mogło o mnie takie dać wyobrażenie Pani, żebym ja był w możności rozporządzania kilkuset talarami!! Niestety, sam jestem w najkłopotliwszych interesach, mam obowiązki familijne, muszę ciężko pracować, mimo choroby... i nie mam nic.

Daruje mi Pani, że krótko piszę, gdyż od powrotu z Wiednia jestem mocno chory.

Z uszanowaniem

JIKraszewski

Kilkaset talarów równało się u pierwszego polskiego literata zawodowego kilkumiesięcznej wytężonej pracy. Honorarium autorskie za jeden tłusty tom *Polski w czasie trzech rozbiorów* wynosiło 200 talarów. Najwyższe wynagrodzenie za tom powieści historycznej w latach maksymalnego powodzenia autorskiego sięgało wprawdzie kwoty 400 talarów, ale jak każdy współczesny człowiek pracy pisarz miał z góry zakreślone wydatki a conto spodziewanych dochodów lub tkwił wprost w długach i monstrualnych tarapatach pieniężnych. Zrzeczenie się kilkuset talarów oznaczało by oddanie zwykłej pensji miesięcznej lub renty, nie dochodzącej do emigranta bynajmniej tak punktualnie jak do kogokolwiek dziś wypłata z państwowego zakładu emerytalnego...

„NA KOŹLE DOROŻKARSKIM"

Nic nadzwyczajnego, że skoro tłumaczono Kraszewskiego między innymi na język szwedzki, to warszawiankę spotkać mogła w roku 1891 „strasznie miła przygoda", jaką opisała Helena Kuczalska w książce zbiorowej *Sami sobie* (1900), pt. *Kraszewski na koźle dorożkarskim (Wspomnienie z podróży)*:

„Boże Narodzenie spędziłyśmy, panna M. z Warszawy i ja, w Sztokholmie. Korzystając z dnia wolnego od pracy, dla której przyjechałyśmy, z dnia cudnie pięknego i z wybornej sanny, zamówiłyśmy sanki na parę godzin i kazałyśmy się wieźć do uroczego Djurgodenu, parku zamiejskiego, pełnego powabu tak w zimie, jak w lecie.

Towarzyszka moja, władając językiem szwedzkim, zadawała pytania naszemu woźnicy, który przedstawiał typ Skandynawczyka inteligentnego i uczciwego. Spostrzegł on od razu, że ma do czynienia z cudzoziemkami i zapytał, skąd jesteśmy a dowiedziawszy się, żeśmy Polki, rzekł z żywością:

— Bardzo mi miło wieźć Polki. Panie może z Warszawy?

— Tak jesteśmy z Warszawy, a skądże znacie Warszawę?

— Czytałem o niej, ale wiem, że macie i Kraków, gdzie się królowie koronowali, gdzie są ich groby. (...) Panowali u was królowie elekcyjni: nasi Wazowie, książęta sascy...

Mile zdziwione erudycją niezwykłego woźnicy, zaczęłyśmy przypuszczać, że mamy do czynienia z jakąś wyjątkową osobistością, ukrywającą się pod płaszczem dorożkarskim. Zapomniałyśmy na razie, żeśmy w kraju, gdzie nie ma analfabetów.

— Skądże pan ma te wszystkie wiadomości?

— Z powieści waszego Kraszewskiego — odpowiedział nam z pewną dumą. — Czytałem naprzód *Aurorę de Königsmark* i tak mi się podobała, że odtąd starałem się zawsze czytać coś o Polsce, a zwłaszcza tłumaczone powieści Kraszewskiego".

Czytelnik powieści polskich tłumaczonych na język szwedzki, nazywał się Erikson. Co w tym zdarzeniu było odkrywaniem Ameryki po raz tysiączny, to przekonanie się przez nauczycielkę, jak łatwo szerzy się porozumienie międzynarodowe za pomocą powieści. Szerzy się ono tym sposobem tak niezawodnie, że nie ma mu się co dziwić.

OD NIEDAWNA NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH:

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: **Król w Nieświeżu. Opowiadania z życia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku".** W-wa 1962, LSW, s. 356, 4 nlb., z ilustr., opr. płóc. zł 33.— (Dzieła. Powieści historyczne).

Tom zawiera trzy utwory powieściowe — „Papiery po Glince", „Król w Nieświeżu" i „Ostatnie chwile wojewody „Panie Kochanku" — których wspólnym bohaterem jest książę Karol Radziwiłł (ur. 1737 — zm. 1790), postać historyczna z czasów stanisławowskich. Opowiadanie „Król w Nieświeżu" jest obecnie zupełnie nieznane szerszemu ogółowi czytelników, ponieważ nie przedrukowywano go od 75 lat. Tom opatrzono posłowiem, notą wydawniczą, przypisami, portretem autora i 21 ilustracjami przedstawiającymi realia epoki.

ALEKSANDER FREDRO: **Wiersze. Część druga.** W-wa 1962, PIW, s. 660, 4 nlb., tabl. ilustr. 5, oprac. płóc., zł 40.— (Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne. Oprac. Stanisław Pigoń. T. XII).

Dobiega końca rozpoczęte przed laty fundamentalne wydanie krytyczne „Pism wszystkich" Aleksandra Fredy, przygotowane przez jednego z najświetniejszych naszych filologów — prof. Stanisława Pigonia. Obecnie wydany tom XII obejmuje wraz z tomem XI (który ukazał się w 1960 r.) całość spuścizny poetyckiej Fredry. W tomie XI ogłoszono pieśni, elegie i epitafia, powiastki i obrazki, listy poetyckie, dumy, ballady i bajędy oraz powieść poetycką „Jeremiasz Sęp", w tomie XII zapoznajemy się z satyrami, pamfletami, bajkami i przypowiastkami Fredry (wśród nich są tak popularne jak „Paweł i Gaweł", czy „Osiołkowi w żłobie dano"). Ponadto zgromadzono tu wiersze różne (patriotyczne, osobiste, refleksyjne, okolicznościowe) oraz epigramaty i kilkadziesiąt fraszek. Tom opatrzony jest obszernym dodatkiem krytycznym, objaśnieniami i ilustracjami.

FIODOR DOSTOJEWSKI: **Sobowtór i inne opowiadania (1846—1848).** Przeł. Seweryn Pollack i Gabriel Karski, W-wa 1962, PIW, s. 403, 5 nlb., zł 25.—

Kolejny tom edycji „Z pism Fiodora Dostojewskiego" pod redakcją Pawła Hertza, zawiera 9 opowiadań: najobszerniejsze — „Sobowtór" oraz — „Powieść w dziewięciu listach", „Pan Procharczyn", „Gospodyni", „Połzunkow", „Słabe serce", „Uczciwy złodziej", „Choinka i ślub", „Cudza żona i mąż pod łóżkiem". Opowiadania te pochodzące z lat 1846—1848 zapoczątkowują trzytomowy cykl nowelistyczny Dostojewskiego, którego dwa następne tomy znajdują się w przygotowaniu.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT: **Fermenty.** W-wa 1962, PIW, s. 833, 3 nlb., opr. płóc., zł 50.—

Przygotowane pod red. prof. Z. Szweykowskiego wydanie krytyczne głośnej powieści Reymonta (będącej kontynuacją „Komediantki"), która stanowi interesujące studium psychiki kobiety na tle życia zapadłej prowincji polskiej w końcu XIX wieku — obejmuje w jednym woluminie dwa tomy „Fermentów" oraz parusetstronicowy tekst ich pierwszej redakcji autorskiej pt. „W jarzmie". Całość opatrzono obszerną notą edytorską.

BOLESŁAW PRUS: **Wybór nowel.** W-wa 1962, PIW, s. 309, 3 nlb., zł 10.— (Biblioteka Szkolna).

Wybór zawiera osiem głośnych opowiadań Prusa (Kamizelka, Nawrócony, Z legend dawnego Egiptu, Żywy telegraf, Na wakacjach, Przygoda Stasia, Powracająca fala, Omyłka). Posłowie prof. I. Kulczyckiej-Saloni. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek liceów ogólnokształcących, zasadniczych szkół zawodowych, techników i zakładów kształcenia nauczycieli.

JULIAN EJSMOND: **W puszczy. Żywoty drzew.** Wwa 1962, PIW, s. 135, 5 nlb., z ilustr. zł 15.—

Tragicznie zmarły poeta, bajkopisarz i satyryk (ur. 1892 — zm. 1930), zarazem zapalony myśliwy i wielki miłośnik przyrody, pozostawił w swym dorobku m. in. dwa niewielkie cykle impresji poetyckich prozą pt. „W puszczy" i „Żywoty drzew". Stanowią one wyraz głębokich uczuć przywiązania i podziwu dla piękna naszych lasów i puszcz widzianych oczami wrażliwego artysty. Obecne wydanie zawarło w jednym tomiku oba cykle Ejsmonda poprzedzone przedmową Józefa Weyssenhoffa.

Z poezji Wietnamu. Wwa 1962, PIW, s. 115, 1 nlb., opr. płóc., zł 12.—

Niewielki wybór klasycznej, ludowej i współczesnej poezji Wietnamu w przekładzie młodego wietnamskiego poety Thanh-Le (przebywającego obecnie w Polsce) oraz Marii Kureckiej i Witolda Wirpszy. Podano tu również krótkie informacje biograficzne o autorach opublikowanych wierszy.

MISTRZ MANOLE: **Rumuńska poezja ludowa.** Przeł. Jerzy Ficowski. Wwa 1962, LSW, z ilustr., s. 174, 2 nlb., zł 23.—

Obszerny wybór pozwala polskiemu czytelnikowi na zapoznanie się z bardzo u nas mało dotychczas znaną literaturą zaprzyjaźnionego kraju. Pieśni miłosne, obrzędowe, buntownicze, kołysanki, ballady dają interesujący obraz bezimiennej twórczości poetyckiej ludu rumuńskiego. Wstęp: Dusza Czara Stec.

BOHDAN ARCT: **Alarm w St. Omer. Opowieści lotnicze.** Wwa 1962, LSW, s. 429, 3 nlb., zł 25.—

Zbiór opowiadań o tematyce wojennej, pióra cenionego i popularnego autora kilkunastu już tomików poświęconych podobnej problematyce. Tom zawiera sześć opowiadań opartych o fakty autentyczne, stwierdzone i udokumentowane, napisanych żywo, barwnie i przystępnie dla każdego. Dotyczą one wydarzeń wojny powietrznej w okresie kampanii wrześniowej w 1939 r., działań lotnictwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii oraz głośnej sprawy obrony wysp brytyjskich przed niemieckimi pociskami V-1 przez polskich lotników i osiągnięć wywiadu AK na terenie okupowanego kraju i wykryciu tajemnicy tych pocisków.

ANNA MIERZECKA: **I uczeni są ludźmi. Obrazki z dziejów fizyki. (Księga druga).** Wwa 1962, WP, z ilustr., s. 381, 3 nlb.

Nowy tom zbeletryzowanych szkiców autorki książki „Wiedzą opętani" (pierwszej części tych opowiadań). Książkę można jednak traktować jako odrębną całość, poświęconą problemom elektryczności i magnetyzmu, optyki oraz podstaw współczesnej fizyki teoretycznej. Niełatwe te zagadnienia ujęte zostały w sposób tak atrakcyjny i przejrzysty z uwzględnieniem momentów anegdotycznych, że stają się zrozumiałe nawet dla czytelników z niepełnym średnim wykształceniem oraz dla młodzieży ostatnich klas szkół licealnych. Książka zawiera słownik biograficzny uczonych fizyków i przyrodników oraz tablice przeglądowe rozwoju nauk ścisłych i techniki od czasów najdawniejszych do 1960 r.

WINCENTY KAWALEC: **Kielecczyzna. Rozwój gospodarczy regionu.** Wwa 1962, LSW, s. 259, 5 nlb., z ilustr., opr. półpł., zł 39.—

Z okazji trwającego obecnie Roku Ziemi Kieleckiej wydano ten popularny szkic ekonomiczny przedstawiający rozwój Kielecczyzny w historycznym ujęciu, w oparciu o analizę warunków środowiska geograficznego, poziomu gospodarki oraz możliwości i kierunków rozwoju tego województwa, jako regionu gospodarczego. Książka stanowi pożyteczne kompendium wiedzy o woj. kieleckim dawniej i dziś, poparte licznymi mapkami i tabelkami statystycznymi, ilustrowane fotografiami współczesnymi.